Nr. 223. — **Rocznik XXIII.** **Niedziela, 30 września 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 29 września.

Z bieżącéj chwili.

Referat komisyi spraw zewnętrznych delegacyi węgierskiéj, zredagowany przez dr. Falka, przedstawia położenie zewnętrzne na podstawie mowy tronowéj i emuncyacyi hr. Kalnokiego bardziéj zadowalające, niźli kiedykolwiek, ponieważ teraz można było stwierdzić także przyjazne stosunki do Francyi i Rosyi. Skutkiem tego jest, że wypadki na Wschodzie nie wywołują w Europie żadnéj nerwowości. Referat wspomina o lepszéj sytuacyi w Serbii i podnosi, że przychylność monarchii austro-węgierskiéj dla Bułgaryi nie jest związaną z żadnym systemem i z żadną osobistością. Obawa, jakoby Bułgarya chciała poświęcić swoją niezależność na rzecz obcych interesów, jest nieusprawiedliwioną. Co do Rumunii, to referent stwierdza bardzo przyjazne stosunki, ale dodaje równocześnie, że będą one trwałe tylko wtedy, jeśli także ludność będzie przyjaźnie usposobioną. Tymczasem na ziemi rumuńskiéj szerzy się od kilku lat agitacya przeciwko Węgrom, która musi wywołać ostatecznie naprężenie stosunków. Węgry mają też prawo żądać, aby rząd rumuński spełniał wszystkie obowiązki, wypływające z praw międzynarodowych, i tem okazał, że agitacyą tę potępia i że jéj nie popiera ani materyalnie, ani moralnie. Ponieważ minister hr. Kalnoky zgadzał się w tym względzie z delegacyą, przeto referat wyraża zaufanie do jego polityki.

W dalszym ciągu posiedzenia komisyi delegacyi węgierskiéj zakomunikował hr. Kalnoky, że wskutek interpelacyi delegatów Berzeviczego i hr. Apponyego zasięgnął informacyi w Bukareszcie i otrzymał poręczenie, że książki szkólne, poruszone przez interpelantów, są resp. będą gruntownie zrewidowane. Jeśli zresztą siedmiogrodzkie komitaty są w książkach tych przedstawiane jako terytoryum rumuńskie, to nie ma to agresywnéj tendencyi, gdyż także Besarabia i Macedonia były dawniéj podstawiane jako kraje rumuńskie. Rząd rumuński przyrzeka także postarać się o to, aby niedokładne mapy nie były używane w szkołach. — Prezes Kolman Tisza wyraził podziękowanie hr. Kalnokyemu i referentowi dr. Falkowi.

Wydział budżetowy delegacyi austryackiéj po uchwaleniu ordynaryum wojskowego rozpoczął wczoraj obrady nad extraordynaryum.

Na onegdajszéj konferencyi Biskupów węgierskich odczytał Prymas-Kardynał Vaszary pismo Ojca św. z lipca r. b., w którem Ojciec św. wzywa episkopat węgierski, aby domagał się tylko jednéj zmiany w ustawie o religii dzieci, a dalszą część kościelno-politycznéj reformy tolerował (pati debere). Episkopat może zatem w myśl życzenia Ojca św. nowelę o religii dzieci popierać w Izbie magnatów, a wobec reszty projektów zająć opozycyjne stanowisko i nie wchodzić w obrady specyalne. Tylko przy ustawie o recepcyi izraelitów będzie się episkopat domagał zakazu przechodzenia na łono religii żydowskiéj. Wrazie zaś, gdyby wniosek ten nie został przyjęty, episkopat zaproponuje, aby z rodzicami, przechodzącymi do religii żydowskiéj, wolno było przechodzić tylko dzieciom do 5 lat. Na konferencyi postanowiono również, aby agitacya przeciwko kościelno-politycznym ustawom nie przybierała bezprawnéj formy.

Z Zofii donoszą, że dragan Cankow jest pełen otuchy i w Białogrodzie, gdzie obecnie przebywa, otrzymał liczne telegramy gratulacyjne od swych zwolenników. Został on podobno wybrany w okręgu Biała Slatina 1,312 głosami przeciwko 200. Oficyalnego potwierdzenia téj wiadomości dotychczas nie ma. Cankow twierdzi, że w samym wrackim okręgu przeszło ośmiu jego przyjaciół i że w nowem sobraniu zasiędzie co najmniéj 150 zwolenników pojednania z Rosyą. Cankowistów w ścisłem znaczeniu tego słowa ma być w sobraniu ogółem dziesięciu. Cankowowi wzbroniony jest, jak wiadomo, wstęp do Bułgaryi; oczekuje on jednak na wyryfikacyą wyborów, w nadziei, że rząd ulegnie presyi Cankowistów i ułaskawi ich przywódcę. W kołach rządowych panuje wielkie zaufanie w przyszłość. Stoiłow i Naczewicz obliczają, że mają w Izbie 80 zdeklarowanych konserwatystów, ludzi, stanowiących samo czoło sobrania, ponieważ rekrutują się wyłącznie z inteligencyi i z bogatszych kół przemysłowych i handlowych. Dwudziestu siedmiu deputowanych należy do stronnictwa unionistów, czyli umiarkowanych rusofilów z południowéj Bułgaryi. Unioniści niewątpliwie otrzymają przynajmniéj jednego reprezentanta w gabinecie. Radosławow ma w sobraniu trzydziestu zwolenników. Minister Naczewicz zawiadomił wczoraj reprezentantów mocarstw o wyniku wyborów, zaznaczając, że rząd może liczyć na imponującą większość. Polityka — zapewnił minister — nie ulegnie zatem żadnéj zmianie; w stosunkach zagranicznych wytrwa rząd z wielką energią w dotychczasowym kierunku.

Biuro Reutera donosi z Shanghai, że oficerowie chińscy obwiniają się wzajemnie o przyczynę klęski przy ujściu rzeki Yalu. Śledztwo w tym względzie toczy się w dalszym ciągu. Jeden kapitan został już ścięty za tchórzostwo. Przypuszczać należy, że także innych ten sam los spotka. Admirał Ting, który przeciwko kilku oficerom ciężkie oskarżenia podniósł, oświadczył, że podczas bitwy 7 okrętów ukryło się na rzece Yalu.

Z Panamy donoszą, że podczas ćwiczeń wojskowych w San José anarchista Araya dał pięć strzałów do prezydenta Kostariki, Iglesiasa, nie trafił go jednak ani razu. Araya został przyaresztowany wraz z 24 towarzyszami.

W czwartek stolica rumuńska była znowu widownią rozruchów ulicznych. Studenci, którzy powrócili z kongresu w Cors anza, urządzili wczoraj wielki pochód przez ulice i demonstracyą. Chcieli oni udać się na bulwar uniwersytecki i tam wedle programu wygłosić mowy. Gdy atoli policya i mały oddział wojska zagrodziły im drogę, powstała bójka, zwłaszcza, że przyłączyli się do zamieszania liberałowie i studentów podburzali, twierdząc, iż kilku siedmiogrodzkich kolegów przyaresztowano. Kilka osób odniosło rany, kilka zostało przyaresztowanych. Wczoraj nie powtórzyły się już rozruchy.

W Kijowie skazał sąd wojenny 37 osób za zdradę stanu. Mieli oni skraść w roku 1892 dyspozycyjny plan armii rosyjskiéj na rzecz Austryi i zobowiązać się za 50,000 rubli do dostarczenia planu fortyfikacyi warszawskich. Główny oskarżony, były oficer sztabowy Kwiatkowski, został skazany na dożywotnie roboty przymusowe w Syberyi, a 26 oskarżonych na 2 do 20 lat robót przymusowych. Oskarżeni siedzieli dwa lata w więzieniu śledczem.

* ***Ponieważ*** z rozmowy ogłoszonéj w „Börsen-Courier“ możnaby wnioskować, że Arcypasterz nasz w sprawie pielgrzymki Warcińskiéj z p. jenerałem komenderującym wymieniał jakie zdania, dla tego kazał przez swego X Kapelana w tym punkcie przesłać poznańskiemu „Tageblattowi“ sprostowanie. „Börsen-Courier“ sam przyznaje, że w tego rodzaju rozmowach nieścisłości zachodzić muszą. Rzecz n. p. o zajściach z wojskowymi u p. Kennemanna, opowiadano sobie u nas w mieście dosyć głośno.

* ***O znanéj*** czytelnikom naszym rozmowie Najprzew. X. Arcypasterza z współpracownikiem berlińskiego „Börsen Courrier“ pisze ten ostatni: „O rozmowie z X. Arcybiskupem drem Stablewskim, ogłoszonéj przez nas w środę wieczorem, zamieszcza „Dziennik Poznański“ zgodnie z „Germanią“ swoje uwagi. Obydwa te pisma powiadają na podstawie zasięgniętych informacyi, że „jak zwykle przy podobnych rozmowach, tak i w „Börsen Courrier“ niejedno jest pojęte subjektywnie. Referat zawiera obok prawdziwych także niedokładne wiadomości. W rozmowie z panem, znanym X. Arcybiskupowi od lat 18 z czasów sejmowych, brała także udział jedna jeszcze osoba, i dla tego nie wszystkie szczegóły i zapatrywania są zapatrywaniami X. Arcybiskupa“

„Dodajemy w uzupełnieniu, że rozmowa — o takiéj tylko może tu być mowa, nie o interview — trwała kilka godzin i już dla tego nie mogła być powtórzoną z wiernością stenograficzną. Dla rozumnego czytelnika też nie potrzeba zaznaczać osobno, że komunikaty, które w rozmowie i odpowiedziach rozciągają się na całe godziny, tracą łatwo przy szybkiem układaniu ogólnego referatu nieco z zamierzonego i pierwotnego zabarwienia. Tak samo może się zdarzyć, że zwłaszcza, gdzie chodzi o sprawy osobiste (pp. Kennemann i Bitter), przedstawia się jako orzeczenie bezpośrednie to, co było niezaprzeczonem zdaniem osoby trzeciéj. Ze Książęta Kościoła nie mają zwyczaju brać jakiegoś kolwiek czynnego udziału *w sporach osobistych*, to rozumie się samo z siebie.“

Pan Kennemann z Klęki tłomaczy się w „Posener Tageblacie“ z zarzutów, zamieszczonych w referacie „Bö s. Cour.“ o rozmowie współredaktora tegoż pisma z naszym Najprzew. Arcypasterzem w następujących słowach:

„W obec wiadomości, jakie podał o mnie X. Arcybiskup Stablewski (?) redaktorowi „Börsen Cour.“ oświadczam niniejszem, że są one wszystkie fałszywe. Nie stałem nigdy w stosunkach z „Köln. Ztg.“, nie pisałem inkryminowanego artykułu, nie brałem w nim udziału i nawet nie znam jego autora.

Do komisyi spirytusowéj nie należałem nigdy, nie mogłem też dla tego złamać tajemnicy przepisanéj prawem. Po upływie peryodu sejmowego nie chciałem już powracać do sejmu, ponieważ działanie parlamentarne nie odpowiada moim skłonnościom i nie zgadza się z mojemi zajęciami. Dla tego odrzuciłem ofiarowaną mi ponownie kandydaturę.

Ostatni zarzut prostuję w ten sposób: W méj wsi, w któréj nie mieszkam, pozwoliło sobie kilku zakwaterowanych tamże oficerów żartu, że kilka kamiennych słupów, które pozostawiłem w ogrodzie dla ozdoby po zniesieniu cieplarni, przewrócili i uszkodzili. Zażądałem naprawienia szkody, lecz poprzestałem na tem, iż ci panowie zapłacili 100 m. na dyakonise Jarocinie.

Upraszam pisma, które powtórzyły zarzuty X. Arcybiskupa Stablewskiego przeciwko mnie, aby zamieściły także i tę moją odpowiedź.“

W obec podanego wyżéj objaśnienia samegoż „Berl. Börsen Couriera“ wyrażenie p. Kennemanna jakoby znane z referatu „Börsen Couriera“ zarzuty dotyczące jego osoby, pochodziły od X. Arcypasterza, jest conajmniéj niewłaściwe.

* „***Orędownik***“ przeszedł do stronnictwa tak zw. „ugodowego“! Kto nie wierzy, niech przeczyta następujące jego uwagi, zamieszczone w numerze 219 (w odpowiedzi na przekręcenie cesarskich słów w Toruniu, których się dopuścił „Gon. Wielkop.“):

„Cesarz Wilhelm przy swéj młodości, przy swéj wielkoduszności, przy swym zapale może właśnie dążyć do tego, żeby wszystkim swym poddanym bez różnicy wymierzać sprawiedliwość, jak to sam kilkakrotnie oświadczał. Bez własnéj pracy i bez trudów stał się dziedzicem wielkiéj korony i wielkiego państwa, oraz dzierżycielem wielkiéj potęgi. Żeby coś dla swych poddanych zrobić, może go właśnie ambicya poprowadzić w tym kierunku, żeby im dać sprawiedliwość, a przy tem jest on tak potężny, że go stanie na to, by pod jego berłem Polacy pozostali tem, czem ich Bóg stworzył, t. j. Polakami, byle przy tem byli bezwarunkowo jego obowiązkowymi poddanymi.

Przypominamy tylko, jakeśmy za srogich rządów Bismarcka bolali nad tem, że sędziwy dziad dzisiejszego monarchy, Wilhelm I, słucha, co mu sługi jego o nas donoszą i zezwala na wszystko, co rząd z sejmami na nas zadekretuje. Czuliśmy wtedy instynktem, że rząd co innego, a monarcha co innego.

Przypominamy, jak wielkoduszny ojciec dzisiejszego monarchy, Fryderyk III już umierający, wydał w drodze do Berlina w Lipsku odezwę; jakeśmy wszyscy odetchnęli, choć nam Polakom szczegółowo nic nie obiecał, a ks. Bismarck jeszcze wszystko trzymał w swéj żelaznéj dłoni. Także czuliśmy instynktem, że rząd co innego, a monarcha co innego.

Dzisiejszy monarcha cesarz Wilhelm II ma względem nas Polaków dotąd niezapisaną, jeszcze czystą kartę dziejów swoich. Jeszcze nam żadnéj niechęci nie okazał, a wszyscy przecież mówimy, że aparat germanizacyjny stoi pod nim, jak stał przed nim, ale jednak swobodniéj oddychać możemy. Czujemy znowu, że co innego rząd, a co innego monarcha.

Rozum nas uczy, że trzeba z naszéj strony wszystko robić, żeby przynajmniéj obecny stan pozostał, a mianowicie, żebyśmy sobie monarchy osobiście niczem nie zrazili. Lepiéj stokroć, że on, monarcha, pod wpływem własnego temperamentu zrazi się do nas, bo wtedy może się znowu sam inaczéj namyślić, aniżeli żebyśmy sobie musieli powiedzieć: myśmy monarchę sami podrażnili i sami łaskę jego zatracili.

Dał nam Pan Bóg wiele, ale zmysłu politycznego mało. Przypominamy czasy, jakieśmy mieli pod carem Aleksandrem II we Warszawie. Dał nam car Wielopolskiego — a z nim całą administracyą w rękę; posłał do Warszawy brata swego Konstantego, jako namiestnika swego, a myśmy w swym nierozumie póty szczuli na Konstantego, na Wielopolskiego, na rząd, pókiśmy prawie wszystkiego nie zatopili we własnéj krwi. Rozum przyszedł — za późno“.

Najcharakterystyczniejszy jest ustęp końcowy:

„Przywódzcy ruchu ludowego niech te sprawy wezmą pod głęboką rozwagę, bo zanosi się na to: że te sprawy w naszem społeczeństwie faktycznie nie partya dworska, ale ruch ludowy będzie regulował. Nasza partya dworska już dziś wymyka się coraz więcéj ku Lwowowi, ku Wiedniowi. Cała odpowiedzialność za nasze polityczne zachowanie się spadnie na ruch ludowy.

A więc bądźmy ostrożni, przezorni, rozropni i mądrzy!“

Brawo! Znakomicie!

„Hamburger Nachrichten“ o kwestyi polskiéj.

Przyboczny organ hamburski Bismarcka zamieszcza w ostatnim numerze p. t.: „W sprawie polskiéj kwestyi“ artykuł, który zasługuje pod wielu względami na powtórzenie w całości. Brzmi on, jak następuje:

„Jakkolwiek toruńska mowa cesarza nie otrzymała dotąd pozwolenia na urzędowe ogłoszenie, starają się głosy półurzędowe odpowiedzieć nowemu położeniu przez to, że wypierają się dotychczas polityki wobec Polaków równie stanowczo, jak przedtem sławiły ją jako mądrą. Szczególnie dokładnie dokonała się zmiana usposobienia w „Hamb. Korr.“, który zupełnie wyraźnie oświadcza, że polityka pojednawcza nie wydała oczekiwanych owoców; przeciwieństwa narodowościowe stoją naprzeciw siebie tak samo, jak w czasach surowego systemu, kiedy jednem pociągnięciem pióra wydalono dziesięć tysięcy polskich robotników z kraju, z tą tylko różnicą, że teraz Polacy żyją w usposobieniu swawolnem, Niemcy zaś w poczuciu wielkiéj obawy. Cieszymy się z tego rozpoznania na stronie półurzędowéj i mamy nadzieję, że odpowiadają mu także urzędowe zapatrywania.

Potrzeba pojednania się jest, po ludzku rzecz biorąc, szacunku godną i w życiu prywatnem niejednokrotnie działa wiele dobrego; w polityce należy ją zastósowywać oględnie i wtenczas tylko, kiedy wykluczoną jest wszelka możliwość nieporozumienia. Politycznych przeciwników zwykle trudno przejednać; przyjmują oni wprawdzie ofiarowane ustępstwa i starają się przez wzajemne usługi, jakie mogą oddać, nie szkodząc sobie ani sprawie, pozyskać dalsze korzyści i potęgę; kto atoli sądzi, że nabywszy téj potęgi, użyją jéj inaczéj, aniżeli na szkodę tego, który jéj im udzielił, kto mniema, iż zdoła nienawiść ich usunąć przez ustępstwa i zamienić ich w szczerych przyjaciół, tego nauczy doświadczenie, że znajdował się w błędzie. Dla tego wszelka polityka pojednawcza, czy to wobec Polaków, czy socyalnych demokratów lub innych zasadniczych przeciwników obecnego porządku państwowego lub społecznego, musi prowadzić do niepowodzenia. Państwo może utrzymać się tylko przez ciągłą walkę z przeciwnikami; skoro walki téj zaprzestaje, wtenczas zaczyna się jego upadek.

Co do półurzędowych wywodów samych, to podpadać może to, iż definitywnie już porzucają dotychczasową polityką pojednawczą i zerwanie z nią uważają jako *fait accompli*, gdy tymczasem ona ma dopiéro nastąpić a milczenie „Reichsanzeigera“ w sprawie mowy cesarskiéj pozostawia zawsze furtkę możliwości, że zmiana nie dokona się tak gładko, jak zdają się przypuszczać organa półurzędowe. Już momenta osobiste, które wchodzą w rachubę przy gruntownéj zmianie dotychczasowéj polityki w obec Polaków, nakazują ostrożność w oczekiwaniu. Do tego dodać należy trudności polityczne. *Jeżeli Polacy i socyalni demokraci równocześnie* ***odmówią polityce Capriviego swego poparcia w parlamencie***, natenczas trzeba ją będzie oprzeć na innéj podstawie, aby pozyskać większość. Wreszcie zadaniem nie bez trudności będzie naciągnięcie nowych strun w obec Polaków ze względu na to, co się stało dotychczas. Łatwiéj uniknąć błędu, aniżeli go późniéj naprawiać pod naciskiem okoliczności, wywołanych przez niego. Cieszylibyśmy się, gdyby mowa toruńska Cesarza oznaczała zupełny zwrot na drodze, na jakiéj w ostatnich latach ustępowano Polakom; popieralibyśmy wszelkie ku temu celowi zmierzające zmiany polityki rządowéj z całych sił, uważamy atoli za odpowiednie, aby odczekać przebiegu rzeczy, zamiast oddawać się krewkim nadziejom.

Sprawa co do kwestyi polskiéj i toruńskiéj mowy monarchy ma się zupełnie tak samo, jak sprawa co do walki przeciwko partyom przewrotu i przemówienia cesarskiego w Królewcu. Rząd ma teraz głos i musi pokazać, jakie znaczenie praktyczne dla polityki mają słowa monarchy w Prusach. Król przemówił, a jeżeli słowa jego w Toruniu zostały powtórzone wiernie, to w tém leży rozpoznanie, że dotychczasowa polityka w obec Polaków nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Manifestacye jakie wyszły niedawno od niemieckiéj ludności z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich i pojmowanie tych wypadków w całéj niemieckiéj prasie narodowéj, nie pozostawiają żadnéj wątpliwości co do sądu 48 milionów Niemców, które stoją naprzeciw 2 milionów Polaków. Wszystko napomina do zawrócenia z dotychczasowéj drogi. Czy ono nastąpi?“

Nie potrzebujemy chyba zwracać szanownym Czytelnikom uwagi na nienawiść, jaką ku nam tchnie każdy niemal wyraz powyższego elaboratu, który wyszedł z warcińskiéj kuźni przewrotnego dyplomaty. Na szczęście dni potęgi eks kanclerza się skończyły i nie powrócą, a jego niegodziwe podszepty, da Bóg, nie znajdą posłuchu u tego, do którego zostały skierowane. Logiką artykuł eks-kanclerza się nie odznacza — ale też o logikę Bismarckowi nie chodziło!

Z stowarzyszeń nauczycielskich.

Protestanccy nauczyciele, a głównie członkowie symultannych stowarzyszeń nauczycielskich, wynurzają raz po raz żale w pismach niemieckich na nauczycieli katolickich o to, że ci odstępują od stowarzyszeń symultannych, a łączą się z Stowarzyszeniami katolickiemi. W wczorajszéj „Preus. Lehrer Ztg“ znowu znajdujemy taki artykuł z Poznania. Autor powiada, że „szczególnym jest to objawem, iż w naszéj dzielnicy wielu katolickich nauczycieli odrywa się od wielkiego związku nauczycieli i zakłada osobne stowarzyszenie nauczycieli, sądząc, że w tych towarzystwach mogą bronić dostatecznie

swoich interesów. W naszéj prowincyi — tak pisze autor daléj — mieszkają katoliccy i ewangeliccy nauczyciele tuż przy sobie, oddychają tém samém powietrzem, pracują przy jednéj szkole i mieszkają nieraz pod jednym dachem. Powinni oni przeto ściśle łączyć się także ze sobą w jednem stowarzyszeniu nauczycielskiem i to w założonem przed 24 laty stowarzyszeniu prowincyonalnem. Nauczyciele, którzy to stowarzyszenie założyli, żyją jeszcze dziś i oni to przyznają, że zawsze pieszczono formalnie nauczycieli katolickich w tych towarzystwach, które wiele dobrego wyświadczały szkołom katolickim, gdyż ewangelickie pod wielu względami wyżéj stały od katolickich. Dziś jest inaczéj. Nauczyciele katoliccy odstępują od tych stowarzyszeń, zakładając katolickie, którychby się obawiać nie potrzeba, gdyby nad niemi nie unosiła się prasa polska jakby anioł opiekuńczy. Ta prasa widzi w tych katolickich stowarzyszeniach wzmocnienie polsko-narodowych dążności i grozi tym nauczycielom, którzy jéj na ślepo nie są posłuszni. Prasa polska żąda w tych towarzystwach polskich obrad, zapowiadając, że w przeciwnym razie nie będzie ogłaszała sprawozdań z tych posiedzeń.“

Następnie przytacza autor artykuł „Dziennika Poznańskiego“ o protestanckiem zebraniu we Wschowie, na które to ksiądz katolicki członków zapraszał, pod odezwą się podpisawszy. Zapewnia też autor, że stowarzyszenie jego nie ma dążności protestanckich i posądza nauczycieli katolickich, że występują ze symultannych stowarzyszeń, ponieważ one mają na sobie piętno niemieckie, którego autor broni, zalecając symultannym towarzystwom, aby go się wiernie trzymały ku dobru Niemiec.

Tyle autor w nowéj wycieczce przeciw nauczycielom katolickim, wiążącym się w stowarzyszenia katolickie. Nieuczciwem jest we wszystkich tego rodzaju artykułach podsuwanie katolickim nauczycielom myśli, jakoby zakładali stowarzyszenia z nieżyczliwości dla Niemiec.

Wszakże na zachodzie Niemiec, w czysto niemieckich okolicach, zakładają nauczyciele katoliccy swoje wyznaniowe stowarzyszenia, a przecież tych nikt nie odważy się posądzić o nieprzyjazne Niemcom zamiary! Zakładają oni nauczycielskie towarzystwa katolickie jedynie w interesie dziatwy szkolnéj, a więc w interesie szkoły i państwa. Temi samemi pobudkami kierują się także tutejsi nauczyciele katoliccy i tego im nikt uczciwy za złe poczytać nie może i nie powinien.

O jakichś polskich dążnościach w tutejszych stowarzyszeniach katolickich nikt z nas nie słyszał, a jeżeli się prasa polska niemi zajmuje, to czyni to w dobrze zrozumianym interesie wychowania katolickiego, które w ostatnich dwudziestu latach od czasów ministerstwa dr. Falka niezmiernego doznało pokrzywdzenia.

Gniewa się korespondent, że niektóre gazety polskie dopominają się, aby język polski był równo uprawnionym z językiem niemieckim na zebraniach nauczycieli katolickich. Myśmy dotychczas w téj sprawie głosu nie zabrali, a korzystając z wycieczki autora, odpowiadamy mu, że właśnie racyonalna nauka religii w szkole wymaga, aby tematy religijne, rozbierane w towarzystwach nauczycieli katolickich także w polskim języku traktowano. W nauce religii zachodzi bardzo wiele wyrażeń oderwanych i konkretnych, których już zwłaszcza nauczyciele, młodsi, nie znają. Gdyby rozprawy nad takiemi tematami toczyły się także w polskim języku, toby niejeden z nauczycieli nabrał wprawy w traktowaniu ich przed dziećmi.

Te wszystkie wycieczki przeciw katolickim towarzystwom nauczycieli dyktuje jedynie zła wola i nieżyczliwość. Protestanccy nauczyciele są dobrze przekonani o tem, że tylko wyznaniowe stowarzyszenia nauczycielskie mogą wyjść dzieciom, społeczeństwu i państwu na korzyść. Jeżeli zaś mimo to, ustawicznie napadają na stowarzyszenia katolickie, to czynią to jedynie, aby władze szkólne podżegać na kolegów innego wyznania, a tego czynić się nie godzi.

Walka przeciw pijaństwu

nie kończy się na tem, żeby pokazać światu całą grozę brzydkiego nałogu pijaństwa i okropność jego skutków, lecz trzeba także podać trunki zdolne zastąpić nieszczęsny alkohol, a przytem nieszkodliwe, daleko tańsze i łatwe do nabycia. Potrzebę tę uznano już w miastach większych, pozakładano restauracye i kawiarnie ludowe, w których można dostać najróżnorodniejszych trunków orzeźwiających prócz — wódki. I słusznie!

Chcąc usunąć chorobę, nie dosyć jest ją znać, trzeba także podać stósowne lekarstwo; odradzając od picia gorzałki, trzeba w jéj miejsce zaleció inny napój, nie posiadający tych strasznych przymiotów, które odznaczają wódkę, i to jest też naszem zdaniem.

Są dwa rodzaje napojów, które gorzałkę zastąpić winne i mogą. Jedne z nich zawierają w sobie również alkohol, ale tylko w znacznie mniejszych ilościach, tak że są bez porównania mniéj niebezpiecznemi, drugie są zupełnie wolne od alkoholu.

Do pierwszego rodzaju należą lżejsze piwa i wina wytłaczane z jabłek i jagód i te można śmiało pojeció do użytku, ale naturalnie i tych należy używać w miarę i z rozwagą.

Nie można bowiem zupełnie zaprzeczyć, żeby ten i ów nie uczuwał nieraz wprost potrzeby wypicia czegoś, co choć odrobinkę alkoholu w sobie zawiera. Spostrzeżenie to zrobiono mianowicie w fabrykach i tam postarano się na ten wypadek o lekkie piwo, co się pokazało bardzo skutecznem.

Wina z jabłek i z jagód poznano właściwie dobrze dopiero ostatnimi laty, a i te okazały się bardzo stósownym napojem. Gdziekolwiek je zaprowadzono, gdzie się ich użycie rozpowszechniło, tam też w odpowiednim stósunku zmniejszało się pijaństwo, jak z pewnem zadowoleniem spostrzeżono. Do rozpowszechnienia przyczyniły się zaś także tanie ceny win owocowych, a spodziewać się należy, że ceny te obniżą się jeszcze więcéj.

Z pomiędzy napojów drugiego rodzaju, to jest takich, które nie zawierają alkoholu, ale również nieco podrażniają nerwy człowieka, najważniejszą jest znana i używana przez wszystkich kawa, a potem i herbata. Używanie kawy, mianowicie z mlekiem jest bardzo polecenia godnem, zwłaszcza między robotnikami hut i fabryk. Kawa nie odbiera sił, nie podkopuje zdrowia, lecz przeciwnie, użyta z mlekiem i cukrem, staje się istotnym środkiem spożywczym, orzeźwia i posila. W czasie upałów przy pracy w polu nie ma również napoju, któryby tak orzeźwił i gasił pragnienie jak zimna kawa. Podobne przymioty posiada także herbata, tak że oba napoje przedewszystkiem zalecać i rozpowszechniać należy. Niektórzy pracodawcy, uznając wielką wartość kawy jako napoju orzeźwiającego, udzielają też tego trunku swym robotnikom darmo w swych fabrykach, ale niestety takich pracodawców jest jeszcze mało.

Inne napoje znowu nie orzeźwiają tak bardzo i nie podrażniają nerwów, ale są za to tem posilniejsze. Takiemi są mianowicie mleko, czekolada, kakao, zupy, zwłaszcza owocowe i X. Kneippa kawa słodowa, którą się pije samą lub pomieszaną z kawą zwykłą. Niejedna familia robotnicza byłaby zdrowszą i oszczędziłaby niejeden grosz, używając téj kawy słodowéj.

Jest w końcu jeszcze jeden napój, który co prawda nie posila wcale, ale gasi pragnienie, a tym jest naturalna, zwykła woda. Szkoda tylko, że dobrą wodę napotyka się bardzo rzadko, i to może przyczynia się również do większego używania alkoholu. Nieraz trzeba koniecznie coś dodać, aby woda nabrała lepszego smaku i zapachu. W tym celu używają soków owocowych, octu, jęczmienia, natronu; najodpowiedniejszym jest jako dodatek do wody miód, którego się małą łyżeczkę rozpuszcza w szklance wody. Napój ten i orzeźwia i gasi równocześnie pragnienie i ztąd zasługuje na szczególne polecenie.

Przy tém wszystkiem ważną jest także rzeczą wpływ moralny, jaki wywierać trzeba, jeżeli już nie na pijaków nałogowych, to przynajmniéj na tych, których się ma zachować przed popadnięciem w straszny nałóg; daléj ogólne polepszenie doli ludności stowarzyszenia, kuchnie ludowe, szerzenie dobrych książek, budowanie zdrowych i wygodnych mieszkań dla robotników, w którymby im było miléj i lepiéj niż w szynku itd. Państwo jako takie może się również przyczynić do zmniejszenia pijaństwa, a to przez ograniczenie wyrobu trunków, zakaz sprzedawania trunków nieletnim itd.

Niech nikt nie mówi, że wszelkie radzenie na nic się nie przyda i nie odniesie żadnéj korzyści. Mamy przykłady, które bardzo jasno dowodzą, co zrobić można, jeżeli się wszyscy zabiorą do dzieła.

Norwegia była w pierwszéj połowie bieżącego stulecia krajem, w którym pijaństwo doszło do strasznych rozmiarów; zdawało się, że pijaństwo zrujnuje kraj cały. A dziś? Dziś pod względem dobrobytu i oświaty Norwegia zajmuje pierwszorzędne stanowisko, a do tego przyczyniło się głównie zmniejszenie się pijaństwa. Kraj cały liczy zaledwie 2 miliony mieszkańców, a z nich 150 tysięcy należy do różnych towarzystw wstrzemięźliwości, których tam jest kilka tysięcy.

Oby przykład Norwegii znalazł u nas jak najwięcéj zwolenników!

Ochrona oznaczeń towarowych.

Z dniem 1 października r. b. zacznie obowiązywać nowa ustawa z dnia 12 maja 1894 roku, dotycząca *„oznaczania towarów“*. Dotychczasowa ustawa z dnia 30 listopada 1874 roku brała tylko marki w ochronę prawną, ponieważ zaś w kupiectwie jest zwyczajem, że oprócz tych marek używa się jeszcze innych środków do oznaczenia towaru i wyrobów, aby zaznaczyć ich pochodzenie, przeto nowa ustawa udziela swéj opieki także tym różnym środkom, do których należą etykiety, nazwy fantazyjne, znaki wyrazowe, charakterystyczne opakowanie towaru itp., które dotychczas nie doznawały opieki prawa, to też konkurenci najrozmaitszych dopuszczali się z niemi nadużyć, naśladując je. Nowa ustawa kładzie tamę temu nadużyciu i krzywdzeniu fabrykanta i kupca, którzy sobie wyrobili zaufanie w publiczności przez swój wyrób lub towar, opatrywane w pewne znaki nie mające praw marki ochronnéj. Nowa ustawa idzie nadto daléj, karząc tego, który fałszywie oznacza pochodzenie swego towaru.

Jest to więc bardzo ważna ustawa, ale, niestety nie ściśle, niejasno ujęta, na co żalą się jéj komentatorowie. Wywoła ona z tego powodu nie mało procesów, które dopiéro przez wyroki wyższych instancyi wyjaśnią zawiłe punkta tego nowego prawa.

Podług § 1 ustawy wolno każdemu żądać zapisania oznaczenia towarowego w odpowiedniéj liście, kiedy za dawniejszéj ustawy mógł to był uczynić tylko taki kupiec, lub przemysłowiec, których firma w rejestrze handlowym zapisaną była. Może więc dzisiaj także rólnik zapisać w téj liście naprzykład swój znak, którym piętnuje inwentarz swego chowu. Podług nowego prawa nie będzie prowadził téj listy, jakto dotychczas bywało, sąd okręgowy, lecz centralne biuro na całe Niemcy, które będzie umieszczone przy cesarskim urzędzie patentowym w Berlinie. To biuro będzie badało, czy żądanie zapisania oznaczenia towarowego jest uzasadnionem, czy nie koliduje ono z jakiem innem już zapisanem oznaczeniem itp. Gdyby odmówiono zapisania z przyczyny, że już podobne oznaczenie jest w liście i gdyby wnioskodawca sądził, że jest przez to pokrzywdzonym, bo oznaczenie jego jako starsze, ktoś sobie nieprawnie przywłaszczył, natenczas może w drodze sądowéj wystąpić i żądać wykreślenia poprzedniego zapisania.

Ważnym jest nowy przepis, pozwalający na zapisanie do listy oznaczeń nazw fantazyjnych i innych wyrazów, byle one nie oznaczały towaru co do miejsca, czasu, wagi, jakości i ilości. A zatem nie można żądać zapisania n. p. takich oznaczeń: Kobylepolskie piwo, napój majowy i t. p.

Oznaczeń, zawierających tylko liczby lub głoski także nie można do listy zapisać.

Zgłaszający się o zapisanie do listy oznaczeń płaci 30 m., z których, gdyby wniosku jego nie uwzględniono, zwróci mu urząd 20 m. Zapisane do listy oznaczenie ma walor na lat 10, a ktoby chciał przedłużyć to prawo ochrony, ten winien zapłacić za dalsze 10 lat, 10 m. Oznaczenia wymazanego z listy nie może ktoś trzeci niezwłocznie sobie przywłaszczyć, a może to uczynić dopiero po upływie dwóch lat po tem wymazaniu.

Prawo własności zapisanego oznaczenia towarowego przechodzi na spadkobierców właściciela interesu; może ono też być sprzedanem lub testamentem na kogo innego przekazanem. Ale w każdym razie musi to prawo być przekazanem, odziedziczonem lub sprzedanem wraz z interesem, do którego należy to oznaczenie towarowe. Nowy nabywca tego oznaczenia winien się postarać o to, aby jego prawo nabycia zostało zapisanem w liście urzędu patentowego.

Ktoby z wiedzą lub z niedbalstwa używał cudzego oznaczenia towarowego zapisanego w liście, ten winien wynagrodzić pokrzywdzonemu właścicielowi oznaczenia powstałą ztąd stratę. Ktoby zwiedzą dopuścił się tego nadużycia, ten może nadto być ukaranym grzywnami od 150 do 5,000 m. albo więzieniem aż do sześciu miesięcy. Wyrok, skazujący krzywdziciela, ma na żądanie pokrzywdzonego być ogłoszonym publicznie.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 27 września.

(Jeszcze o wrzawie antypolskiéj. — Arcybiskup Samassa. — Z delegacyi. — Deklamacye młodoczeskie.)

(○○) Także „organ demokratyczny“ pp. Kronawettera et Comp., „Wiener Allgemeine Ztg“ dziś rozwodzi się nad „kwestyą polską“, napominając nas, że wszelki „warunkowy“ patryotyzm austryacki, nie będąc szczerym i zupełnym patryotyzmem, jest zdrożnym. Ależ, jeżeli nasze marzenia zmierzają do takiego celu, który tak czy tak jest korzystny dla Austryi, dla czegożby one nie miały się zgadzać z patryotyzmem austryackim? W każdym razie „Wiener Allgemeine Ztg“, tak samo jak „Deutsche Zeitung“ i „Deutsches Volksblatt“, nie posiada żadnéj kwalifikacyi dawania nam nauk co do patryotyzmu austryackiego. Ostatecznie cała owa wrzawa, która zresztą dotąd z dziedziny rozpraw dziennikarskich nie przeniosła się na pole rozporządzeń lub wniosków rządowych, bezpośrednio nie dotyczy Galicyi, względnie jéj stósunku do Austryi. Ani cesarz który nas tak doskonale rozumie, ani rząd tutejszy z pewnością w mówkach, wygłoszonych we Lwowie przy szampanie, a zresztą nie powtórzonych w autentycznym tekście, nie widzieli żadnego aktu „przewrotu“, ani zamachu na integralność monarchii. Gdy zatém za 2 tygodnie zbierze się ponownie Rada państwa, posłowie nasi zajmą w niéj tę samą ważną i silną pozycyą, co wprzódy. Gdyby ta heca pomiędzy różnemi celami zmierzała także do zniweczenia bardzo dodatnich, politycznych owoców wystawy lwowskiéj, to nibyto tak zręczni reżyserowie kampanii antypolskiéj, niebawem przekonają się, że się w swych nadziejach grubo omylili.

Komisya Izby magnatów uchwaliła już owe 4 projekta *kościelno-polityczne*, które Izba poselska uchwaliła na wiosnę i które mają otrzymać sankcyą równocześnie ze ślubami cywilnemi. W komisyi rząd posiada znaczną większość. Z góry więc nie ulegało wątpliwości, że tam projekta uchwalone zostaną bez znacznego oporu. Nie dowodzi to jeszcze, aby były pewne zwycięztwa w pełnéj Izbie, chociaż przy teraźniejszych stosunkach istotnie trzeba się przygotować na to, że uzyskają tam większość. W komisyi przeciwko głównym punktom, mianowicie zupełnéj wolności przechodzenia z jednego wyznania na drugie, wystąpił Arcybiskup *Samasse*. Według depeszy „N. Fr. Presse“ Arcybiskup w odnośnéj długiéj mowie powiedział, że człowiek wykształcony, myślący, choćby nie miał religii, może być moralnym, z czegoby więc wynikało, że Arcybiskup nie uważa religii jako koniecznéj podstawy wszelkiéj moralności. Zdanie to, zdumiewające w ustach Księcia Kościoła, pozostaje zresztą w takiéj sprzeczności z całą jego mową, że trudno je uważać jako autentyczne. Trzebaby to sprawdzić na autentycznem tekście madziarskim mowy. Opierać w tak ważnych rzeczach sąd swój wyłącznie na depeszy „N. Fr. Presse“, jest rzeczą niewłaściwą. Dopiero niedawno temu przekonaliśmy się o tem w sprawie toastów lwowskich. Albowiem wszystkie o nich artykuły i uwagi niemieckich dzienników opierają się *wyłącznie* na odnośnéj depeszy „N. Fr. Presse“. Nie potrzeba wcale lwowskiemu korespondentowi wymienionego dziennika przypisywać złéj woli. Depesze zawsze niedokładnie w kilku rządkach streszczają mowy, a w danym razie nie opierały się nawet na stenogramach, lecz na — posłuchu. Że były niedokładne, skonstatowało już sprostowanie p. Kościelskiego, a może także Arcybiskup Isakowicz powiedział coś innego, niż stało w „N. Fr. Presse“. Tak samo zapewne także relacya wymienionego dziennika o mowie Arcybiskupa Samassy jest, jeżeli nie tendencyjna, to niedokładna; wyjaśnienie byłoby pożądanem.

Komisya *delegacyi austryackiéj* dziś przyjęła referat p. Dumby o sprawach zagranicznych. Referat ten stanowi prostą parafrazę wywodów hr. Kalnokiego. Zaznaczając, że delegacya ufając w przyjazne zamiary rządu rumuńskiego, spodziewa się, iż ten rząd zdoła uśmierzyć agitacye ligi panrumuńskiéj, referent delegacyi austryackiéj, znalazł odpowiednią formułkę, aby w tej mierze istniała zupełna zgoda pomiędzy dwiema delegacyami. Wprawdzie węgierska zapewne dobierze trochę dosadniejszych słów, ale in merito wypowie w tym względzie tę samą myśl, co austryacka.

W rozprawach nad budżetem wojskowym Młodoczech *Pacak* wygłosił znowu filipikę, w któréj bardzo szumnie wskazywał na „wielką potęgę“ narodu czeskiego, domagając się przeto we wojsku dla języka czeskiego tych samych praw, które posiada niemiecki. Najnowsza ta Pacakiada wywołała wielką wesołość. Bo niestety głupia tromtodracya radykalna wywołała w Czechach takie zamieszanie, taki powszechny chaos, że dziś mówić o potędze narodu czeskiego jest dziwacznym anachronizmem. Czesi wywierali należyty wpływ na sprawę polityczną, dopóki postępowali drogą umiarkowania, rozsądku, liczenia się z rzeczywistemi stosunkami, uwzględniania naturalnych i sztucznych przeszkód. Odkąd zaś, uwiedzeni parformułą, deklamacyami i szowinizmem

---

21

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 222.)

— A! co za myśl szczególna! — zawołał hrabia, cofając się nieco, by ją lepiéj widzieć.

Miał wówczas ten wyraz, który tak jest dziwny, kiedy zwykłą gorycz fizyonomii zwycięża wpływ myśli widocznie przyjemnych, gdy się znajduje w obecności Pauli.

— Doprawdy — rzekł tonem równocześnie ironicznym, szorstkim i rozmarzonym — trzeba być młodą panienką, aby z tą spokojną śmiałością twierdzić, że zabawnem jest patrzeć w przeszłość!

Przybrał minę ponurą, nie rzekł już ani słowa i Paula także zamilkła.

Miałażbym stać się poetyczną? Miłość zmienia może umysł wraz z sercem? Zkąd pochodzi, że kiedy Paula mówiła o dniach minionych, zdawało mi się, że jakiś smętny urok ogarnął nas nagle jak noc, która następowała po zmroku?

Wrażenie to było delikatne, niepochwytne, podobne do wrażenia doznawanego, kiedy spada liść jesienny na ziemię z lekkim szelestem.

X.

Jenerał, wybrany przygnębiającą większością, stanął u szczytu tryumfu i zadowolenia. Sam Servin wśród ogólnéj radości zachowywał żal głęboki do wyborów i wyborców.

— Pierwszy i ostatni raz w życiu mieszam się do spraw podobnych — rzekł pewnego wieczora do pana Pelène z niechęcią. — Ci ludzie, to same lalki.

— Nasze zasady stanowią równowagę. Patrz, oto jenerał przedstawił się na kandydata, aby ugniewać swoją żonę; popierałeś go, aby pozyskać jego przychylność i zdobyć łatwiéj jednę z jego córek, a ja pomagałem, aby... wyśmiać się z bliźnich!

— To prawda! — odpowiedział Servin zmieszany. — Nie ma już charakterów!

— Tak... ale by je podnieść, na to mamy literaturę, zwłaszcza w guście twojéj. Nie zadługo rozproszysz miazmata śmierci, o których mówisz w swoich pismach; poprowadzisz umysły na wyżyny, dowodząc im, że zasługują na błoto.

Servin ponury i milczący nie słuchał i chodził obok swego kuzyna, który spoglądał na niego złośliwie.

— Oto chwila działania, zaczął znowu Palène. Jenerał jest dobrze usposobiony. Czy mię wyślesz do niego jako swego posła?

Maurycy zatrzymał się i odrzekł:

— Piotrze, tak nadużywasz szyderstwa, wyższości, jaką ci daje nademną wiek i doświadczenie, że...

— Wiek! — przerwał hrabia gwałtownie. — Idź do d.....! Czy jest ktoś starym w czterdziestym roku życia?

Gwałtownym ruchem wstrząsał szerokiemi ramionami i przerażał Servina gniewem, który tryskał z przenikliwych jego oczu.

— Stary!... powiedzieć mi, żem stary, mnie! czy straciłeś zmysły? mruczał znowu.

— Ale co ci się stało? — odpowiedział Maurycy, który nic nie rozumiał. — Niezadługo nie będzie można wcale rozmawiać z tobą, Piotrze.

Te słowa przywróciły hrabiemu równowagę.

— A!... Wreszcie, co chciałeś powiedzieć?

— Że znowu popadłem w dawne niepewności i że czuję raczéj pociąg do panny Kavel. Jesteś tak mało zachęcającym, że od pewnego czasu nie śmiałem poruszać tego przedmiotu.

Strzegł się jednak dodać, że kiedy przybywał do domu jenerała, by złożyć hołdy jednéj z panien, natychmiast zaczął nadskakiwać drugiéj.

— A zatem — rzekł Palène, siląc się na spokój — chcesz, abym prosił o rękę panny Kavel dla ciebie? Ona jest trochę... niemądra! to prawda; ale skoro ją kochasz taką...

— Niemądra!... Dla czego to mówisz, Piotrze?

— Ponieważ nie rozumie wielkich zarysów sztuki, sam wiesz dobrze. Jest przestarzała, mój drogi, bardzo zacofana!

— Ach! ona taka dobra, taka prosta, a zwłaszcza taka naturalna!

— Cóż cię to obchodzi, skoro jesteś w niezgodzie z naturą? Jeszcze jeden dowód upadku charakterów, mój kochany! W obec życia rzeczywistego nie masz oto odwagi własnych zapatrywań... Cóż? czy mam poczynić kroki?

— Za kilka dni odpowiem ci na to — odrzekł Servin.

Na słowa hrabiego, dotyczące Pauli, już charakter jego niezdecydowany i ulegający wpływom pogrążył go w niepewność.

W czasie tego wahania Janina gniewała się i przebaczała. Wiedziała, że pani Kavel, która lubiła obejście pełne szacunku i poprawne Servina, poparłaby go, ale prosiła Pauli, by zbadała usposobienie jenerała.

Na pierwsze jéj słowa zawołał gniewnie:

— Hm! tak, wiem... Ale człowiek, który powiada, że jesteśmy kanalią!...

— Pan Talrec ceni go bardzo.

— Gdyby nie to, nie postałby u nas, moje dziecko. Jeżeli się chcą pobrać, niech się pobiorą! nie jestem tyranem. Będą razem pisywali poematy o pijaństwie... Ale zanim się przekonam dowodnie o czemś przeciwnem, to sądziłbym, że ty, duszko moja, więcéj mu się podobasz, niż Jania.

— Nie teraz, zdaje mi się! odpowiedziała Paula ze śmiechem. Odkrył, że jestem zacofana.

— To potwierdza moje zdanie o nim, rzekł jenerał poważnie.

W kilka dni późniéj Servin powracał do domu, pewny, iż się kocha w pannie Kavel, któréj dobroć więcéj, niż kiedykolwiek, wydała mu się ujmującą.

Znużony niepewnością i przekonany, że miłość jego dostateczną mu daje rękojmię do powzięcia decyzyi, spędził noc na rozmyślaniu nad najlepszym sposobem postępowania.

Z brzaskiem dnia utwierdził się w przekonaniu, że kuzyn jego jest plagą i że rozsądnie postąpi, gdy sam poprowadzi swoje interesa. Rozmyślił się nadto, że wbrew zwyczajom, słuszna i rozsądna jest zwrócić się wprost do kobiety, którą się kocha.

Po dokonaniu tego zamachu stanu w swoich myślach pojechał odważnie, powtarzając sobie, że jest Bóg dla zakochanych i że zachowa mu szczęśliwą sposobność porozumiewania się z panną Kavel sam na sam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

całkiem niedojrzałych polityków młodoczeskich, opuścili te drogi, sami pozbawili się wszelkiego wpływu i znaczenia politycznego. I to do takiego stopnia, że w zebraniach parlamentarnych już nikt nie czuje potrzeby odpowiadania na monologi Pacaków i tutti quanti.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 28 września. Z jaką gwałtownością przypuszczają szturm do hrabiego Caprivi'ego ze strony narodowo-liberalnéj, o tém świadczy artykuł, przesłany do „Hamb. Nachr." od pewnego „parlamentaryusza." Autor artykułu, narodowo-liberalny poseł, który należy do wybitnych przedstawicieli stronnictwa w prasie, jak stwierdza „Freis. Ztg", zastrzega się przeciw twierdzeniu, że ministerstwo pruskie nie może w czasie urlopu kanclerza dawać dyrektywy w ustawodawstwie Rzeszy. Uważa on to twierdzenie za niczem nieuzasadnione i pisze: „Od czasu, jak hrabia Caprivi przestał być prezesem ministrów, nie ma żadnéj przeszkody, aby ministerstwo pruskie nie miało uchwalać wniosków, które zamyśla przedłożyć Radzie związkowéj. Gdyby hr. Caprivi nie miał się później godzić na nie, natenczas nie zechciałby z pewnością zatrzymać nadal swego urzędu jako pruski minister spraw zagranicznych; jako kanclerz atoli mógłby odczekać najprzód uchwały Rady związkowéj. W każdym razie nie stanowi jego chwilowa nieobecność powodu, aby rząd pruski musiał ociągać się w publicznem uwydatnianiu, tego co zamyśla uczynić, by spełnić wezwanie cesarskie." Pruskiemu ministerstwu stanu przeto podsuwa się tutaj, aby stawiało wnioski w Radzie związkowéj do ustawodawstwa Rzeszy bez współdziałania kanclerza.

— Powrót kanclerza do Berlina ma nastąpić 8 albo 9 października.

— O zaprowadzeniu konnych stenografów dla towarzyszenia cesarzowi, donoszą do „Frankf. Ztg." z Berlina, że od czasu jak jako nowość nowego kursu wytworzył się zwyczaj osobistych manifestacyi cesarza, towarzyszy cesarzowi jeden ze stenografów parlamentarnych wszędzie, gdzie można spodziewać się jakiéj mowy, spisuje ją i przedkłada ją do korekty. Ten tekst urzędowy albo raczéj półurzędowy ogłasza następnie „Reichsanzeiger", pomijając wszelkie poprzednie doniesienia prywatne milczeniem. Urzędowego tekstu mowy toruńskiéj cesarza nie referowano dotąd z strony urzędowéj i dla tego „Reichsanzeiger" nie mógł jéj powtórzyć. Cesarz w Toruniu jechał konno i przy téj sposobności nie było stenografa a i cesarz nie miał politycznego towarzysza przy sobie, lecz tylko urzędników wojskowych i dworskich.

— Pisma niemieckie zwracają uwagę na to, że nowy gmach parlamentarny jest bardzo oddalony od gmachu sejmowego, skutkiem czego posłowie mający dwa mandaty, znaleźliby się nieraz w bardzo kłopotliwem położeniu z powodu tego oddalenia, gdy w ważnych sprawach chcieliby być obecnymi przy głosowaniu w jednéj lub drugiéj Izbie. Proponują zatem, aby na pewien czas, zanim stanie gmach sejmowy, przeniesiono Izbę deputowanych do starego budynku parlamentarnego.

— Wedle informacyi „Vorwärts" otrzymał w ministerstwie spraw wewnętrznych tajny radzca Trott zu Solz polecenie wypracowania ustawy przeciw anarchistom. Pan Trott miał się odznaczać jako landrat w Höchst nad Menem bardzo ostrem występowaniem przeciw socyalistom. W ostatnim czasie był landratem w Marburgu i ztamtąd został wybrany do sejmu.

— „Kölnische Zeitung" donosi o bliskiem ustąpieniu gubernatora Afryki wschodniéj, barona Schele.

Rosya.

* Finanse Rosyi. „Bir. Wied." twierdzą, iż Rosya może z ufnością patrzeć w przyszłość, dzięki swéj wybornéj polityce finansowéj:

„Ujemne rezultaty wojen Rosyi podczas dwóch poprzednich panowań, przypisać trzeba niezbyt świetnemu położeniu finansowemu. W smutne dni „obozowania" pod Plewną z głównéj kwatery dochodziły ogół wiadomości o zjadliwych sarkazmach, jakie wymieniać mieli przy spotkaniu minister wojny z kanclerzem państwa. Nie zwracano uwagi na położenie finansowe, o którem, jak się to następnie pokazało, przestrzegał ówczesny minister skarbu, Reutern.

„Przypomnijmy sobie jeszcze, jak ks. Bismarck korzystał z naszéj finansowéj niemocy, sobie na korzyść a ku naszéj szkodzie; jak bajka o zagranicznym bankierze, który miał oświadczyć, iż wojny rosyjsko-angielskiéj nie będzie, gdyż on nie da na nią pieniędzy, rozpowszechniła się ogólnie.

„O tem wszystkiem można dziś mówić ze spokojem historyka. 650,000,000 rubli w złocie leżą w kasie Banku państwa. Kurs ruskiéj waluty ulega nieznacznym zaledwie wahaniom i żadne spekulacyjne „miny" i „kontr-miny" nie są w stanie wyprowadzić go ze zwykłych granic. Kredyt państwowy podniósł się do wysokości dotąd nieznanéj, zaczęliśmy płacić o 20% mniéj od zaciągniętych pożyczek i nie zaprzeczamy możliwości dalszego spadku normy procentowéj, wobec tego, iż zagranica chciwie chwyta każdy papier rosyjski.

„W miarę zaś tego, jak wyjaśnia się nasze pomyślne położenie finansowe, wzrasta też międzynarodowe przewodnictwo polityczne Rosyi. Przysłuchajcie się teraz, jak o niéj mówią monarchowie, ministrowie, prezesi ciał prawodawczych, członkowie Izb; czytajcie, jakim tonem piszą o niéj w najbardziéj wpływowych organach prasy zagranicznéj; zwróćcie uwagę na starania z różnych stron, aby unikać wszystkiego, co mogłoby dać powód choćby do najlżejszego chwilowego niezadowolenia w wyższych sferach rządowych w Petersburgu.

„Oto — jakie wrażenie wywiera w stosunkach międzynarodowych gospodarstwo finansowe, spoczywające na trwałych zasadach."

Włochy.

* Interpelacya Samassy. Interpelacya Arcybiskupa Samassy względem hr. Kalnokyego w delegacyi węgierskiéj, domagająca się wyjaśnień w sprawie postawy korony habsburskiéj w najbliższem *coclave*, i uwaga, przez tego dostojnika Kościoła uczyniona, że byłoby pożądanem, aby rząd wspólny nie zrzekał się swoich praw, nie przestają być roztrząsane przez prasę włoską. Organ Crispiego jest bardzo z pozoru zadowolony z oświadczeń Samassy, którego czyni mylnie arcybiskupem egerskim, i radzi dostojnikom watykańskim zastanowić się nad niemi. Dziennik watykański „Osservatore Romano" równie uznał za stósowne zatrzymać się nad tem przemówieniem. „Wymiana zdań, jaka z powodu *conclave* i postawy, przyjętéj w téj mierze przez Austryę-Węgry, zdarzyła się na posiedzeniu delegacyi węgierskiéj", powiada organ Stolicy Apostolskiéj, „jest, naszem zdaniem, najwyższym wyrazem nietaktu politycznego, gdyż każdy, delikatniejszy w swoich uczuciach, spostrzega z bólem w tym objawie brak zupełny względności i szacunku względem Papieża. Mimo swego podeszłego wieku Ojciec św. cieszy się takiem krzepkiem zdrowiem, że Opatrzność Najwyższa, spodziewamy się, ześle mu jeszcze długi żywot ku dobrobytowi Kościoła i świata katolickiego. Co się zaś tyczy rzekomego przywileju w zakresie wyłączenia kogoś od godności najwyższéj pasterza, to szacunek i miłość, jakie winniśmy powadze papiezkiéj, zabraniają nam wchodzić w rozbiór téj drażliwéj kwestyi. Uważamy jednak za stósowne przypomnieć, że Stolica święta, w swojéj najwyższéj dobroci, niegdyś niektórym z mocarstw udzieliła prawa wtrącania się do wyborów, ponież państwa te były pełne ducha katolickiego i ich prawa oraz instytucye znajdowały się w zgodzie z przykazaniami Kościoła, którego były obrońcami, — nie uznawały one ani swobody wyznania, ani służyły wolnomularzom i żydom, i nie nadały jeszcze postaci świeckiéj najświętszym swoim urządzeniom. Według naszego zdania, podobne roszczenia w dniu dzisiejszym stanowią anachronizm. Zmiana wzajemnego stosunku pomiędzy Kościołem a państwem ich nie uprawnia w żaden sposób". „Neue Fr. Presse" donosi, że inicyatorem téj odpowiedzi jest Kardynał Rampolla, który niedawno bronił prawa Francyi do podobnego *veto*.

— Osoba Ressmana, posła włoskiego w Paryżu, stała się powodem ostréj wymiany zdań pomiędzy dziennikami. „Tribuna" bowiem napadła na niego, jako jest winien, że pomiędzy Francyą a Włochami nie istnieją bardziéj przyjacielskie stosunki. Co więcéj zachowanie się Ressmana uogólniła, mówiąc, że „krajowi jest to zgoła bez pożytku, że nasi posłowie nic a nic nie robią". „Riforma" wystąpiła w obronie wspomnianego posła, ale czyni to ozięble. Dowodzi, że Ressmann posiada w Paryżu bardzo wielkie sympatye i nie jest to jego winą, że stosunki pomiędzy pałacem elizejskim a kwirynalskim nie przyjęły innéj postaci. Jednocześnie pismo to usiłuje jakoś zamaskować niesnaskę, która wzrasta z jednéj strony pomiędzy Blanc'em, ministrem spraw zagranicznych, a Ressmanem, z drugiéj pomiędzy tamtym o Crispim. Blanc bowiem w swojéj polityce zewnętrznéj stoi na nieco odmiennem stanowisku, i pono życzyłby sobie większéj łączności z Francyą i mniejszéj z innemi mocarstwami trójprzymierza.

Telegramy.

Paryż, 28 września. Tutejszy brazylijski poseł twierdzi, że doniesienie „New-York Worlda", jakoby w Rio de Janeiro wybuchły rozruchy, jest bezpodstawne.

Malaja, 28 września. Bezrobocie robotników przybiera wielkie rozmiary. Wojsko strzeże warsztatów.

Darmsztad, 28 września. Wedle „Darmstädter Zeitung" rosyjski następca tronu odłożył swoje przybycie do Darmsztadu, ponieważ będzie carowi towarzyszył w podróży na Krym.

Berlin, 29 września. Dzienniki poranne donoszą z Petersburga, że profesor Leyden z Berlina został powołany do cara.

Zofia, 29 września. Ministerstwo ukonstytuowało się, jak następuje: Naczewicz oddał tekę ministerstwa robót publicznych Welitkowi. Ministerstwo sprawiedliwości, którem dotychczas zarządzał Radosławow, objął Peszew.

Wiedeń, 28 września. Dzisiaj zostało tu otwarte zebranie „Towarzystwa polityki socyalnéj" w obecności ministrów dr. Plenera, Bacquehema i Madejskiego. — Kongres lekarzy i przyrodników niemieckich został zamknięty.

Petersburg, 29 września. Tajny radca dr. Leyden, który został zawezwany do Warszawy do jenerał-gubernatora Hurki, otrzymał od cara zaproszenie na konsultacyą do Spały. Prof. Leyden nie znalazł stanu zdrowia cara groźnym.

Antypolska febra

epidemicznie zaczęła grasować. Cholera ustępuje, zato ta febra zaczyna ludzi, a szczególnie Niemców mitrężyć. Spokojnych i lojalnych mieszkańców nie mało poruszyła alarmująca wieść, że cesarz i Bismarck stanęli na czele opozycyi t. j. przeciw „nowemu kursowi." Co to za przednia nowina! Cesarz, ten najprzedniejszy i właściwy reprezentant „nowego kursu", walczy przeciw sobie samemu, a ks. Bismarck, zawzięty „nowego kursu" nieprzyjaciel, pomaga Jego Cesarskiéj Mości przeciw cesarzowi — obaj zawierają zaczepno-odporny sojusz przeciw cesarskiemu „nowemu kursowi" i stają się nagle przyjaciołami, jak niegdyś Piłat z Herodem. Kto zaś temu sojuszowi cesarza z Bismarckiem przeciw polityce cesarskiej się opiera, nie jest ani przyjacielem cesarza, ani Bismarcka i jego knowań przeciw polityce cesarza. Sprawa ta zakrawa na farsę.

Komitet hołdowniczéj pielgrzymki do Warcina nosi się z zamiarem założenia: Towarzystwa obrony interesów niemieckich w Księstwie, czyli innemi słowy: Organizacya ogólnéj hecy na Polaków. Śmiać się tylko trzeba, że ta „piękna" myśl wywołała już sprzeczkę. Przewodniczący w związku rolników na prowincyą poznańską sprzątnął ją z przed nosa komitetowych bismarczyków. — Zanim jeszcze komitet pielgrzymkowy wziął się do rzeczy, przewodniczący związku rolników z kilkoma przyjaciołmi wydał odezwę celem założenia takiego towarzystwa. Ztąd wielka hryja. Ekonomiczny radzca krajowy Kennemann z Kłęki („nie znam tego człowieka", powiedział raz ś. p. Windthorst w parlamencie, odpowiadając na mowę byłego posła Kennemanna) p. v. Tiedemann z Jeziórek i p. v. Hansemann z Pempowa wydają oświadczenie, w którem wyrażają swoje niezadowolenie, że ci panowie rólnicy chcą ogólny ruch niemiecki, który swój dosadni wyraz znalazł w pielgrzymce do Warcina, poddać pod wpływ pewnych gospodarczych interesów. Zaklinają więc na imię Bismarcka wszelkie niemieckie żywioły, aby niemieckiéj jedności i solidarności nie psuto. Cesarz wzywa do wspólnéj akcyi przeciw partyi przewrotu za religią, obyczaje i porządek, ale prócz śmiesznego gardłowania i kłótni w prasie, nikt się nie rusza. Ks. Bismark wzywa do broni przeciw Polakom, tym samym Polakom, których cesarz do wspólnego zwalczenia partyi przewrotu wezwał i powstaje ubieganie się, kto pierwszy usłucha i antypolskie towarzystwo założy. W obec pobudki: za religią, obyczaje i porządek stoją ci panowie bezradnie z założonemi rękami; na wezwanie do hecy na katolickich Polaków biorą się do czynu! I tacy smutni szermierze czują obrazę, gdy się im w oczy mówi, że do obrony religii, obyczajów i porządku wcale niezdatni. Wszelkie rady, które dotychczas ks. Bismarck w swéj wielkiéj mądrości rządowi dawał, były wprost wymierzone, aby rządowi trudności nagromadzić. Teraz, gdy znów występuje z radą polskiéj polityki, z którą już fiasco zrobił, do czego się sam częściowo przyznał rząd dobrze ten antecendens pamiętać będzie. Poślednie rzeczy nie mogą się stać dla szowinistów niemieckich gorszemi od pierwszych.

Jesteśmy bowiem tego przekonania, że wobec podobnego położenia rzeczy, wszystkie niesnaski i sprzeczki między nami Polakami ustać muszą, a tak jak nasi przeciwnicy starają się wszelkie żywioły niemieckie do walki przeciw nam połączyć — tak i my, niepomni obopólnych skarg, żalów i sprzeczek, złączymy się w jeden wielki i silny obóz, aby bronić naszéj narodowości — religii i języka.

Ty umrzesz!

przez *L. Xanrofa.*

Znałem staruszkę z profilem karpia, z zielonemi okularami na nosie, zdobiącą się wstążeczkami jak dziewica. Nie mogła się rozstać z małym pokoikiem, który zamieszkiwała, ponieważ właśnie zmarła jéj papużka, niepospolity pono objawiająca talent. Wyrażała się bowiem w dwóch językach: w francuzkim i w wswoim własnym.

Dalszy pobyt był atoli niemożliwy. Na tem samem piętrze urządzono malarskie „atelier", a gdy malarz zamieszka obok staréj damy uposażonéj w karpia oblicze i w zielone okulary, czekają sąsiadkę niewątpliwie najnieprzyjemniejsze wypadki.

I tak, czasu pewnego rozlega się w przedpokoju dzwonek. Starowina drepce do drzwi — otwiera, i — widzi vis-à vis kościotrupa służącego do anatomicznych studyi, który szczerzy się do niéj z zapalonym papierosem w zębach, ręką pod pachą, otulony płaszczem hiszpańskim. Innym razem znalazła blaszankę do mleka, którą zawieszała na klamce, napełnioną najrozmaitszemi z najszkodliwszemi płynami. Listy, w których łudzono tę damulkę bogatym spadkiem lub niespodziewaną wygraną w loteryi — nie były rzadkością.

W takich warunkach nieskończoną ulgą była dla staruszki wiadomość, że okropni jéj sąsiedzi otrzymali paszport, ponieważ zapomnieli uiścić komornego w czterech czy pięciu terminach.

Ztąd zanuciła starowina piosenkę na wesołą nutę. Nagle strzeliła jéj przez głowę, w któréj chaos rozpostarł się na dobre, myśl brzydka. Toć w strasznem tem „atelier" ulokuje się znowu malarz i postara się zatruć jéj życie tak samo, jak tamten. Od téj chwili zaczęły się dla staruszki dni bezustannéj trwogi, dopóki nie skonstatowała, że „atelier" znowu wynajęte. Przez pół przymknięte drzwi śledziła przenosiny lokatora, nie zauważyła atoli ani najmniejszego bodaj malowidła, ani najniklejszéj sztalugi. Ztąd wywnioskowała, że sąsiad jéj nie jest malarzem; odkrycie to tak ją uszczęśliwiło, że pokusiła się zatańczyć gawotę, przyczem jednak stłukła sobie szkła zielonych okularów a następnie kaszlała kwadrans. Humor znikł szybko. Nowy lokator nie malował bezwątpienia, czyżby atoli był rzeźbiarzem? Uginając się pod brzemieniem strachu, pobiegła starowina do stróżki, w nadziei, że tam może otrzyma wyjaśnienie.

Nowy lokator stał właśnie przed okienkiem; był to młody człowiek, zbudowany jak lokomotywa, brunatny jak cygaro. Grzmiący głos jego drżał, gdy wymawiał „salate de pommes de terre" (kartoflana sałata); przedewszystkiem atoli posiadał głowę, w któréj przejawiła się dzika, straszna energia, włosy pogmatwane jak intryga w sztuce Sardou, oczy świecące jak dwa świeczniki, i dolną szczękę, wystającą jakby do gruchotania. W głowie téj było coś z Marata i Nerona.

Staruszka uskoczyła przerażona na bok i nie odważywszy się wejść do loży, uciekała do swego mieszkania, jak mysz, za którą wołają: kota, kota!

Następnego dnia — noc całą śniło jéj się o złodziejach i mordercach — nie miała nic spieszniejszego, jak pobiedz do odźwiernéj po informacye o straszliwym sąsiedzie — ale odźwierna była głuchą jak latarnia i starowina dowiedziała się tyle tylko, że mieszkaniec „atelier" jest artystą.

„Artystą" był dla niéj malarz lub rzeźbiarz. W rzeczywistości był młody człowiek tragikiem; wynajął on „atelier", ponieważ przy studyowaniu ról tyle potrzebował miejsca, że uszkodziłby był ściany zwykłego pokoju. — Wypowiadając słowo „piekło" zmuszony był przejść przestrzeń 10 metrów, przy wyrazie „przekleństwo" wylatywał na ulicę.

Aby utrzymać się w usposobieniu stósownem do ról swoich, kazał wybić całe „atelier" kirem ze srebrnemi frendzlami. Plafon czarny zasiany był blademi gwiazdkami. Ozdobą narożników były trupie głowy i na krzyż złożone kości a oryginalne to, lecz nie wesołe schronisko oświetlały wieczorem ponuro 2 wielkie pochodnie z żółtego wosku umieszczone po obu stronach olbrzymiego, do katafalku podobnego, czarnego łoża, w którem sypiał bohater ról tragicznych.

Niejaki czas niezamącona panowała cisza. Raz po raz podskoczyła co prawda staruszka z powodu straszliwego rumotu, od którego drżał dom cały. To tragik pomagał sobie nogą przy zacytowaniu wierszy. Pewnego dnia atoli, gdy otwierała drzwi dla jakiejś potrzeby, przykuł ją strach do ziemi, bo oto wyraźnie dochodził krzyk bezdźwięczny: Ty umrzesz!

Starowina czatująca na wschodach nasłuchiwała przerażona. *Ty umrzesz!* powtórzył głos z rosnącą siłą.

Mdlejąc niemal, oparła się nadsłuchająca staruszka o balustradę i spojrzała na dół. *Tak, ty umrzesz!* zasyczał głos.

Tym razem spostrzegła starowina, że groźby te rozlegały się z mieszkania sąsiada. Tragik szukał intonacyi!

Nie wątpiąc, że tutaj wkrótce spełni się zbrodnia, pragnęła staruszka, drżąca jak listek osiny, coprędzéj przywołać policyą, tymczasem nogi odmówiły posłuszeństwa i biedaczka była zmuszoną odpoczywać już na pierwszym stopniu wschodów. Wtem rozwarły się podwoje „atelier"; wystraszona rzuciła wzrok do wnętrza, zkąd właśnie tragik wychodził, ale, wbrew oczekiwaniu, nie ujrzała trupa. Strach jéj podwoił się jednak, gdy zobaczyła ponure ściany i trupie głowy. Przeświadczona, że sąsiad jéj jest nowoczesnym Madejem zeszła pospiesznie ze wschodów, aby opowiedzieć odźwiernéj o swojem odkryciu; naraz atoli zabrzmiał ponownie głos tragika, wciąż jeszcze próbującego intonacyą: Ty umrzesz!

Przerażona starowina uciekła na ulicę. Roztargniony tragik szedł za nią rycząc znowu swoje: *Ty umrzesz!*

„Boże, mój Boże! on chce mi widocznie zrobić coś złego!"

Uciekająca straciła głowę zupełnie. Zatrzymawszy omnibus, wskrobała się do niego, chcąc ujść przed pościgiem. Były tylko dwa miejsca wolne; na jednem z nich rozsiadła się staruszka i odetchnęła — tragik atoli zajął w téj saméj chwili miejsce naprzeciwko. Z wykrzywionym obliczem i z iskrzącym się wzrokiem znęcał się w okropny sposób nad rączką swojego deszczochronu, poruszając bezprzestannie ustami, aby podkreślić wieszcze słowa, które ona sama zrozumiała:

„Ty umrzesz! Ty umrzesz! Ty umrzesz!"

Omnibus pędził, tragik mruczał a starowina drżała. Aktor pogrążony w swojem studyum podniósł wzrok na nią, nie widząc jéj; z bojaźni doprowadzał ją do strachu, od strachu do szaleństwa; słyszała straszliwą groźbę w turkocie kół i w brzęku szyb. Tragik przybierał w jéj oczach postać demona, rósł i rósł, rogami strzelał i wzrokiem krwawił... Chciała się podnieść, aby uciekać — nogi ołowiem ciężyły; otworzyła usta, by krzyknąć — zaledwie westchnienie wyrwało jéj się z piersi.

Staruszka z obliczem karpia pochyliła głowę na ziemię, zielone jéj okulary zsunęły się na czubek nosa i w téj to pozycyi pozostała jak skamieniała.

Tragik ciągle jeszcze szukający intonacyi, opuścił omnibus na bulwarze, aby posilić się absyntem. Ani przypuszczał, że odniósł właśnie najpiękniejszy tryumf, o jakim tylko tragik zamarzyć może...

(ż. b. s.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 29 września.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Wałecki.* Dnia 1 października w Skrzetuszu, 2 w Sypniewie, 3 w Tucznie, 4 w Wałczu. *Dekanat Krobski.* Dnia 5 października w Gołaszynie, 6 w Krobi, 7 w Łaszczynie.

* ***Na Dom katolicki:***

Składka z Paryża pod Damasławkiem i Dziewierzewa 122 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Graybnera: „Marnder."

W niedzielę po raz drugi komedya Bałuckiego: „Bajczarki."

Bilety abonamentowe nabywać można na loże parterowe, pierwszego piętra i krzesła parterowe w składzie p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

We wtorek na uroczyste przedstawienie komedya Ant. Małeckiego: „Grochowy wieniec." W międzyaktach śpiewać będą pp. Majdrowicz i Rapacki. P. Majdrowicz odśpiewa: 1) Poloneza z opery „Wiesław" Szlagórskiego: „Czapka polska to strój u mnie"; 2) „Alla stella confidente," ramans z akompaniamentem wiolonczeli; p. Rapacki (syn) odśpiewa: 1) aryą z kurantem z op. „Straszny dwór" Moniuszki; 2) Sicilianę z op. Cavaleria rusticana" Mascagni'ego. Na zakończenie „Mazur."

Ceny zniżone.

* **Zwyczajne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników** Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 1 paźdz. punktualnie o godz. 8½ wiecz. na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Wstrzem. „Jutrzenka" w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 30 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w Ochronce św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7. Na porządku obrad odczyt, oraz deklamacye. Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Na rzecz funduszu** imienia Tadeusza Kościuszki złożyli w bieżącym tygodniu do kasy komitetu:

Za pośrednictwem p. Karola Chłapowskiego w Lutyni zebrane w towarzystwie u p. D. R. po potrąceniu portoryi 19 m. 95 fen.

Towarzystwo śpiewu „Halka" w Jeżycach nadwyżkę z urządzonéj w dniu 19 sierpnia zabawy latowéj 16 m. 90 fen.

Za pośrednictwem p. Gabryela Rittera pp.: G. Ritter 2 m., Sobecki jr. 2 m., Dychtowicz 2, Kalinowski 1, Ciszewski 1, Masłowski 50 fen., Filipowicz 1, Jachowski 1, Biskupski 1, Otocki 1, A. Michalski 3, Masłowski, Wolf, Stęczniewski, Jeszka, Kolanowska, Czepczyński i Sniegocki, Cichowlas, Wojnke, Szymański, Wojniewicz, Garstecki, Ignatowicz i Rychter po 50 fen., Sikorska 25 fen., razem 22 m. 75 fen.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Pozn." 34 m. 50 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 2100 m, 61 fen.

* „Pos. Tagebl." upatruje w rozporządzeniu ministra rólnictwa, w którém tenże wezwał naczelnego prezesa Księstwa, aby do komisyi, która ma obradować nad statutem poznańskiéj Izby rólniczéj, powołał także człon-

ków polskiego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, „bardzo niebezpieczny precedens na przyszłość, skutkiem czego przewodniczący niemieckiego Centr. Tow. Rólniczego powinien był przeciw powołaniu Polaków do komisyi zaprotestować, ponieważ niemieckie Centr. Towarzystwo Rólnicze uważane było (ze strony rządu) jako miarodawcze dla rólnictwa poznańskiego.“ Jaka w tych słowach „Pos. Tagebl“ przebija „życzliwość“ dla polskich rólników?!

* **„Posn. Tagebl.“** strasznie się gniewa, że półurzędowy organ „Reichsanzeiger“ co do mowy cesarza w Toruniu zachowuje milczenie. Nikt nie zaprzeczy, pisze „Pos. Tageblatt“, że to przemilczenie słów cesarskich, które przecież na to były wyrzeczone, aby się do wiadomości narodu dostały, podpada pod pewien system. Prawda, że cesarskie napomnienie dane Polakom jest pewnem także napomnieniem dla prądu półurzędowéj prasy; ale z tego nie wypływa, aby ta prasa ignorowała cesarskie mowy. Cóż to zresztą znaczy, że tak wpływowa siła, jaką jest półurzędowa prasa, któréj zadaniem jest wpływać na opinią publiczną, topi najwyższe słowa w milczeniu? To najniebezpieczniejsza fronda, to usiłowanie, aby cesarza od ludu całkiem izolować.

„Tageblatt“ więc z niecierpliwością oczekuje, rychło półurzędowa prasa przyłączy się do semickiego chóru pismaków i zacznie razem ujadać na Polaków.

* **Zjazd koleżeński.** Dwadzieścia pięć lat temu złożyło w tutejszem gimnazyum świętéj Maryi Magdaleny pięćdziesiąt uczniów egzamin dojrzałości. Otóż postanowili oni dla odnowienia stósunków koleżeńskich zebrać się tu w Poznaniu w dniu 2 p. m. Przy życiu pozostało 41. Oto nazwiska wszystkich:

Antoni Braun, Bronisław Kutzner, Walery Nawrocki, Aleksander Raczkowski, Witołd Skarzyński, Władysław Sobocki, Józef Steffen, Walenty Siemieński †, Antoni Schraube, Wojciech Andersz, Jan Burkert, Kaźmierz Chłapowski †, Michał Chłapowski, Bolesław Choiński, Roman Gebel, Wawrzyniec Grodzki, Julian Grześkiewicz, Wojciech Günther, Bronisław Hertmanowski, Michał Hulewicz †, Teofil Jaffé, Bolesław Kapuściński, Ludwik Krzyżagórski, Witołd Korytowski, Bolesław Michałek, Władysław hr. Mielżyński, Ludwik Milewski, Antoni Niedbał, Kaźmierz Morawski, Stanisław Morawski, Jan Motty. Władysław Motty †, Antoni Motylewski, Kasper Pasztalski, Maks. Pokrzywnicki, Władysław Poradzewski, Adam Schoenke, Walenty Smigielski, Franciszek Staniewski †, Aleksander Stecki, Tomasz Stefanowicz †, Jan Szostkowski, Walery Szulczewski, Ignacy Warmiński, Eugeniusz Radleik, Romuald Piotrowski, Szymon Lubowiecki, Wincanty Wiśniewski.

Program zjazdu następujący:

Dnia 2 października r. b.: Wspólne zebranie w hotelu Victoria o godz. 6 wieczorem. Przedstawienie uroczyste w Teatrze polskim o godz. 7 i pół. Kolacya w hotelu Victoria o godz. trzy kwadranse na 9.

Dnia 3 października r. b.: Nabożeństwo żałobne za zmarłych kolegów i profesorów u Bernardynów o godzinie 8 Wspólne fotografowanie się w zakładzie p. Rivoli o godz. 10. Zwiedzenie muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod przewodnictwem dr. Erzepkiego o godz. 11. Obiad w Hotelu francuzkim o godz. 2 po południu.

Udział dawniejszych kolegów i przyjaciół pożądany.

W teatrze odegraną będzie komedya Ant. Małeckiego „Grochowy wieniec“. W międzyaktach śpiewać będą pp. Majdrowicz i Rapacki. Na zakończenie mazur.

Koledzy z r. 1869 nie chcą ograniczyć téj uroczystości na swem tylko kole, ale zapraszają na tę uroczystość i wszystkich kolegów z gimnazyum św. Maryi Magdaleny rówieśników, a nadto przyjaciół i życzliwych z rodzinami. Spodziewać się należy, że wiele przyjaciół i życzliwych weźmie udział w téj uroczystości.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 28 września ran 0,28 m. Dnia 28 września w południe 0,28 m. Dnia 29 września rano 0,26 m.

* **W Jeżycach** aresztowała policya wczoraj po południu cukiernika Silbersteina, którego prokuratorya państwa oddawna szukała jako podejrzanego o rabunek.

* **Dalsze nagrody** na wystawie lwowskiéj otrzymali: Rayscy Jan Nep. i Joanna z Paryża dyplom honorowy komitetu wystawy za hafty artystyczne wykonane igłą na kanwie i tkaninach; fabryka syropu i cukru we Wronkach srebrny medal komitetu wystawy za wyroby fabryczne; dr. J. Koszutski medal bronzowy za środki hygieniczne.

* **Zamknięcie wystawy** we Lwowie odłożono do 16 października r. b. Wydział dyrekcyi wystawy postanowił za zezwoleniem ministra finansów ciągnienie losów wystawy także w tym samym dniu wieczorem.

* **„Stat-Korr.“** notuje statystyczny ruch ludności po miastach, miasteczkach i wsiach państwa pruskiego w radzie prowincyonalnéj zastąpionych od 1 grudnia 1891 r. Co do naszéj prowincyi, mało tam znajdujemy rzeczy ciekawych. Miasto Zaborowo z 887 ludności zeszło na wieś. Miasto Pakość powiększyło się i co do przestrzeni i co do liczby dusz, liczy teraz 2268 dusz. Czyszkówko (Wilhelmsthal) 626 dusz w obwodzie rejencyjnym bydgoskim, zeszło na gminę wiejską; Podgórz w powiecie toruńskim z 2489 ludności, stało się miastem, jako i Lubliniec w powiecie opolskim. Z przyczyny rozdziału terenu ludność w Landsbergu n. W. zmniejszyła się tak, że teraz tylko 27545 dusz liczy. Nadmienia się przy tem, że obecnie w państwie pruskiem jest 1215 miast i 50 gmin wiejskich uważanych za miasteczka — razem, według statystyki 1266 miast.

* **Z okazyi** wyborów na członków do sądu przemysłowego w Berlinie pisze „Pos. Tageblatt“: „Nauki i przekonania“, dawane socyalnéj demokracyi przez postępową prasę, odniosły przy wczorajszych wyborach świetne zwycięztwo. „Duchowa broń“ znów sprawiła, że socyalni demokraci święcili wielki tryumf. Jeszcze tylko trzeba ogólnych równych wyborów do sejmu i ratusza, a wtedy wszystkie „berlińskie krzesła zajmą demokraci“. — Co to za jedna ta postępowa prasa w Berlinie? — Czyż to nie ta szowinistyczna semicka prasa, która swojemi trującemi miazmami zatruwa coraz szersze koła ludności niemieckiéj. A czy „Tageblatt“ lepsze od niéj nauki głosi. Zamiećcie wprzód śmiecie z przed waszego domu!

* **Henryk Hoffmann**, lekarz, autor powieści ilustrowanéj dla dzieci „Strouwelpeter,“ zmarł w tych dniach w Frankfurcie nad Menem. Zmarły położył znaczne zasługi jako dyrektor wielkiego domu waryatów w Frankfurcie. Powieść jego doczekała się 140 wydań w języku niemieckim i tłómaczenia na wiele języków europejskich.

* **Nożyce w prezencie** otrzymał w tych dniach cesarz Wilhelm od pewnego fabrykanta z Salingen. Osobliwy ten prezent wyrobiony jest z niklowanéj stali najlepszego gatunku i na ostrzach ma wyryte wizerunki cesarza i głównych gmachów stolicy, a dla kunsztownéj roboty przedstawia wartość 1500 marek. Cesarz polecił naczelnikowi swego gabinetu cywilnego wyrazić fabrykantowi listownie podziękowanie w nader pochlebnéj formie.

* **Największą marynarkę** na świecie posiada książę Koburski, bo 50 pancerników, 28 łodzi torpedowych, 17 krzyżowników, 14 okrętów awizo i 217 okrętów transportowych, a prócz tego piękną flotylę, złożoną z yachtów. Wszystkie te statki zbudowane są ze srebra, ale... ale są tylko minaturami wszystkich lepszych okrętów na całym świecie, przedstawiających typ odrębny.

* **O fundusz Welfów.** Dwóch Florentczyków, nazwiskiem Giovanni i Rafaello di Guelfi, wytoczyli przed sądy miejscowe proces — cesarzowi Wilhelmowi II o część funduszu welfickiego, na téj podstawie, że od Gwelfów pochodzą. Cesarz niemiecki uwiadomiony został o téj pretensyi. Jak się okazuje jednak, były to żarty — niewłaściwe.

* **Pilniki stalowe.** W Niemczech, jak donosi jedna z gazet niemieckich, poczęto wyrabiać pilniki stalowe z domieszką aluminium (glinu). Pilniki te z początku miękkie, łatwo dają się nacinać, potém jednakże twardnieją tak, iż hartem przechodzą o wiele wyrabiane z czystéj tylko stali.

* **Najpierwszą żałobę** przywdziano w Czechach dopiero za Ferdynanda I. Skoro 29 stycznia 1547 roku umarła małżonka jego, Anna Jagiellonka, córka króla czeskiego i węgierskiego Władysława II, a wnuczka Kaźmierza IV, Ferdynand wraz z synem i córkami odprowadzali ją do grobu w czarnych szatach. Wszystko w kościele i w pokojach było okryte czarném suknem. Jest to pierwsza wiadomość w kronikach o używaniu koloru czarnego jako żałoby.

* **Humbug nie lada.** Doszedł nas wyjątek z listu pisanego przez pruskiego wojaka, Polaka, do rodziców w Ameryce: „Kochani Rodzice! Mianowano mnie podoficerem. Mam pod sobą 450,000 chłopa w czasie pokoju, a $4^1/_2$ miliona w czasie wojny. Moskale i Francuzi drżą przedemną.

* **Niezwykła** sprawa rozstrzygniętą została w Kaliszu, podczas jarmarku, w biurze miejscowego policmajstra. Jeden z włościan sprzedawał drugiemu kozę, a gdy targ zbliżał się ku końcowi, wyjął zieloną trzyrublówkę w celu uiszczenia zapłaty. Nagle obecna a zwabiona zielonym kolorem banknotu koza porywa z ręki chłopu trzyrublówkę i połyka ją w okamgnieniu. Poszkodowany chwyta kozę i chce ją zabrać, właściciel nie pozwala, ztąd — kłótnia i bójka. Sprawę rozstrzygnięto w ten sposób, iż rozłożono stratę na obie strony i poszkodowany po zapłaceniu właścicielowi 1 rs. 50 kop., zabrał łakomą kozę do domu.

* **Z Królestwa** piszą: Na międzynarodowéj konferencyi kolejowéj w Brukseli powzięto kilka ważnych rezolucyi. I tak taryfy kolejowe z Warszawy, Aleksandrowa, Mławy i Grajewa mają być te same, tak, że wybór linii pozostawia się posyłającym do wyboru. Warszawa, Łódź i Tomaszów otrzymają bezpośrednie taryfy z większemi pruskiemi kolejowemi stacyami. Koléj syberyjska także będzie wciągniętą w system ruchu niemiecko-rosyjskiego. Żądań delegatów, ażeby próżne worki napowrót do Rosyi bez cła posyłane być mogły, nie uwzględniono. Warszawa z Łodzią połączona będzie telefonem, ale pod rządową inspekcyą. W ostatnich 10 latach pobudowano 32 domy robocze, które się okazały doskonałym środkiem przeciw nędzy ubogich miejskich wśród zimy. Około Mitawy egzystuje od dwóch lat kolonia rólnicza.

* **Carowa** rosyjska jest pułkownikiem czterech pułków kawaleryi, a jéj szwagrowa, wielka księżna Włodzimierzowa „komenderuje“ pułkiem piechoty. Stara i chora wielka księżna Konstantynowa, ciotka cara, jest pułkownikiem 16 pułku dragonów, a jéj córka, owdowiała wielka księżna Vera, komenderuje niżno-nowogrodzkim pułkiem piechoty.

* **W Mylhuzie** w Alzacyi zginął pewien robotnik w fabryce chemikaliów, straszliwą śmiercią. Jest to pierwszy bez przykładu przypadek, aby cały człowiek rozpuszczony w chemicznych kwasaeh znikł bez śladu. Stało się to jednak w środę zeszłego tygodnia. Tego bowiem dnia wybuchł przez eksplozyą w fabryce chemikaliów wielki pożar, od tego dnia robotnik Konrad Wuchner zaginął. Rychło rano, w ten dzień, kiedy pożar wybuchł, znajdował się on w oddziale kotłów, dla tego słusznie przypuszczano, że w pożarze zginął. Odszukaniem trupa jeszcze się nie było można zająć, gdyż miejsce zalały gotujące się kwasy i napełniły je trującemi gazami. Kotły bowiem napełnione były kwasem solnym i nitrobenzyną. W piątek dopiero wzięto się do pracy i pracowano do soboty wieczorem, ale trupa nie znaleziono. Z całą więc pewnością utrzymują, że Konrad Wuchner wpadł do kotła a kwasy rozpuściły całe jego ciało. Zrobiono bowiem doświadczenie i wrzucono do kotła z kwasami kawały mięsa i kości zwierząt. Po dwóch godzinach z tego śladu już nie było. Na spodzie jednego kotła znaleziono szybę od latarki, którą z sobą Wuchner nosił. Przypuszczenie więc jest, że z latarką wpadł do kotła. Gazy się od latarni zapaliły, jego zaś kwasy rozpuściły.

* **Pierwszyzna.** W Lipperwick w Ameryce stracono prawnie za wyrokiem pierwszego zbrodniarza. Dotąd bowiem tracono tam zbrodniarzy sądem doraźnym, to jest lynchowano ich. Szubienicę też przybrano w wieńce i kwiaty. Całe otoczenie zdradzało wielką paradę. Czy delikwent bardzo był z téj parady zadowolony, o tem wieści milczą.

* **Niewinnie skazany.** W Pradze czeskiéj wielkie zrobił wrażenie następujący wypadek. Antoni Hawelka, były właściciel restauracyi, odsiedział niewinnie dwa miesiące w więzieniu za kradzież zegarka i stracił dobre imię, oraz kawałek chleba, gdyż nie mógł się zajmować daléj swym procederem. Tymczasem niewinność jego przypadkiem wyszła na jaw najniespodzianiéj. Przed sześciu laty Hawelka jechał do Libni wraz ze studentem akademii handlowéj Kalousem. Obydwaj towarzysze poszli do winiarni, gdzie Kalous upił się i po pijanemu chciał stłuc złoty zegarek. Aby temu zapobiedz, Hawelka wziął zegarek do siebie. Skoro obaj powrócili do Pragi i przespali się, Kalous prosił o zwrot zegarka, ale ten gdzieś się niepojętym sposobem zapodział. Kalous podał skargę do sądu, który wobec fatalnego zbiegu okoliczności skazał Hawelkę na dwa miesiące więzienia. Odsiedziawszy karę, pozbawiony dobréj sławy i kawałka chleba, znalazł się on w smutnem położeniu. Tymczasem ktoś mu pokazał przed kilku miesiącami fotografią dawnego jego gościa, pompiarza Kuczery. Zaledwie Hawelka rzucił na nią okiem, nogi się pod nim zatrzęsły — pompiarz miał na sobie łańcuszek, który naonczas wraz z zegarkiem ukradziono. Kuczera, zapozwany do sądu, okazał się winnym, skazano go też na sześć miesięcy więzienia. Hawelka z radości o mało rozumu nie stracił — uzyskał od sądu zupełną rehabilitacyą. Opinia publiczna w Pradze tak się całem tem zdarzeniem zajęła, że „Kuryer ilustrowany“ musiał podać portrety Hawelki z rodziną oraz Kuczery, sprawcy całego nieszczęścia, który obecnie w więzieniu za te i za inne przestępstwa dogorywa na suchoty.

* **Poezye o Dantem.** Erudyta włoski, znany także jako powieściopisarz i podróżnik, p. Carlo del Balzo, poświęcił się od lat kilku ciekawéj pracy. Pod tytułem: „Poezye tysiąca autorów o Dantem Alighieri“, postanowił ogłosić zbiór wiarszy i urywków poetycznych, do jakich natchnął innych ludzi twórca „Boskiéj Komedyi“. Znane są niezliczone komentarze, których Dante był przedmiotem, nikt nie podejrzywał wszakże, iżby tyle wywołał liryzmu. Dzieło p. del Balzo przybiern stopniowo rozmiary encyklopedyi. Pracuje on obecnie nad czwartym tomem (około 2500 stron) a jest dopiero w pierwszéj połowie XVI wieku i przy sto dziewięćdziesiątym dziewiątym poecie. Przypuszczając, że ten stósunek się nie powiększy, będzie potrzebzwał jeszcze szesnastu tomów (około 10,000 stron) dla urzeczywistnienia swego programu. Praca to niemała, za którą dentologowie wdzięczni będą p. del Balzo, gdyż odnalazł mnóstwo poezyi i urywków nader ciekawych. Dzieło powyższe wydane będzie w nader ograniczonéj liczbie egzemplarzy i zajmie niewątpliwie poczesne miejsce we wszystkich bibliotekach dantejskich, których jest niemało na świecie.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 30 września św. Hieronima w.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 1 Zachód o godzinie 5 minut 38.

Pojutrze w poniedziałek dnia 1 października św. Remigiusza B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 3. Zachód o godzinie 5 minut 36.

Cholera.

Według Kgsb. Allg. Ztg.“ skonstatowano u robotnika Matensza Markowskiego w Gryźlinach w Prusach Wschodnich po bakteryologicznem zbadaniu azyatycką cholerę. Także w Welawie były 25 i 26 b. m. nowe wypadki cholery.

O stanie cholery w Królestwie Polskiém podaje biuro komisarza państwowego w Prusach Zachodnich co następuje: Od 20—26 września w Warszawie 3 zachorowało, 2 umarło. Od 17—20 b. m. zach. w gub. warszawskiéj 11 osób, 4 um. Od 16—18 b. m. w gub. kaliskiéj 13 zach., 6 um Od 17—20 b. m. w gub. piotrkowskiéj 48 zach., 33 um. Od 13—18 b. m. w gub. kieleckiéj 73 zach., 17 um. Od 17—19 w gub. radomskiéj 8 zach., 2 um. Od 16—20 w gub. lubelskiéj 21 zach., 12 um. Od 15—19 w gub. siedleckiéj 25 zach., 14 um. Od 18—19 b. m. w gub. łomżyńskiéj 1 zach., 2 umarło.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nowe dzieło** Bourgeta. W „New-York Heraldzie“ rozpoczyna się nowy utwór Pawła Bourgeta, p. t. „Outre — Mer,“ w którym znakomity pisarz francuzki zgromadził swoje spostrzeżenia o Ameryce. Są to oryginalne notatki, przypominające nieco Taine'a: „Notes sur l'Angleterre“ i Thomas Graindorge'a (również Taine'a) szkice o Paryżu. Jednocześnie z „Heraldem,“ drukować będzie dzieło Bourgeta „Figaro.“ Jest to pierwszy wypadek, aby nowy utwór téj miary pisarza ukazywał się w dwóch językach na raz.

Bourget wystósował do p. Bennetta, naczelnego redaktora „New-York Heralda“ list, dedykując mu nowe swe dzieło. W liście wypowiada Bourget wdzięczność swą dla Bennetta, iż ten zaopatrzył go w pisma polecające, które ułatwiły pisarzowi francuzkiemu poznanie Nowego Swiata. „Dziennik podróży“ Bourgeta obejmuje notatki impresyonistyczne, robione w ciągu ośmiu miesięcy w różnych okolicach Ameryki Północnéj. „Dziennik“ składać się będzie z dwunastu rodziałów, a mianowicie: 1) Na morzu; 2) Pierwszy tydzień; 3) Swiat (miasto New-Port); 4) Kobiety i dziewczęta; 5) Ludzie i zajęcia; 6) Robotnicy; 7) Farmerzy; 8) Wychowanie; 9) Przyjemności amerykańskie; 10) Na południu; 11) Floryda; 12) Powrót.

Bourget wyjechał w podróż w sierpniu 1893 r. i tak notuje pierwsze wrażenia:

Statek olbrzymi. Z trzech kominów buchają kłęby dymu... Parowiec pędzi szybko, robiąc pięćset mil dziennie. Sierpniowe niebo popołudniowe roztacza się nad Atlantykiem ozdobione obłokami jesieni — i wygląda, jak przepysznie malowany baldachim. Woda pod szrubą okrętową kipi i zieleni się dokoła statku, który znowu jest tak potężny, iż piersią swoją rozdziera bałwany i niewstrzymany płynie w nieskończoność. Trzyma się przytem tak spokojnie, że robi wrażenie bezruchu w szybkości i jak widmo eci gdzieś w dal...

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 września.

HOTEL BAZAR. Hr. Plater z żoną z Paryża, Horwatt z Górzyczek, Grodzicki z Psarskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dobrzycki z żoną z Włókna, hr. Potworowski z Parzęczewa, Rustejko z Paryża, Bleker-Kohlsat z Wielkiéj Słupi, Dziębowscy z Kludzina, Wilken z Berlina, Claser z Frankfurtu n. M., Wegner z Bremy, Sępiński z Grünewaldu, Hebelmann z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Chełkowski z Kuklinowa, Wężyk z Karmina, Rubach z Pietrzykowa, Nowicki z Bydgoszczy, Kotarski z Kolonii, Romański z Elberfeldu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Dr. Pajzderski ze Lwówka, dr. Batkowski z Jarocina, Sliwiński z żoną z Paradyża, Łopiński z Piotrowa, Andrzejewski z Gniezna, Rutkowski z Chojnic, Neumann z Podola, panie Jüttes ze Lwowa, Heintze z Lwówka, Förster z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 28 września. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu po większéj części mieliśmy powietrze pogodne, kilka dni tylko było o zmiennéj temperaturze. Prace około siewów bliskie są ukończenia a wybieranie kartofli i buraków w pełnym jest biegu; dotyczas pracom tym towarzyszyło powietrze bardzo korzystne. Co się tyczy kartofli, to jak się dowiadujemy z licznie już nadchodzących sprawozdań, plon ich zdaje się nie przechodzić oczekiwanych rezultatów, a liczono najwyżéj tylko na średni sprzęt. W handlu zbożowym żadna nie zaszła zmiana. Usposobienie trwa w swojem zobojętnieniu i ruch handlowy ogranicza się tylko na regularnem pokrywaniu zapotrzebowań bieżących. Nawet liche widoki na sprzęt kartofli nie są zdolne wpłynąć na ceny zbożowe. Dowozy zboża zagranicznego na giełdę berlińską są mnogie, przyczem dowóz krajowego zboża znaczne i tak już składy szybko powiększa, skutkiem czego nastąpiła dalsza zniżka cen. Na targu tutejszym dowozy zboża były dosyć znaczne a usposobienie handlowe przez cały tydzień słabe, ku końcowi tygodnia chęć kupna lichsza. Na pszenicę w wyborowych gatunkach popyt żywy, więc też ceny przez prawie tydzień trzymały się przy starem notowaniu, dopiero przy końcu tygodnia w skutek leniwszego popytu ceny o 2—3 marek się obniżyły. Żyto stósownie do niższych notowań giełdy berlińskiéj z dnia na dzień spadało, tak że przy końcu tygodnia ceny notowano 4—5 mrk. na węcplu niżéj cen zeszłotygodniowych Na jęczmień panuje popyt dobry, obroty w artykule tym są znaczne i ceny trzymają się stale. Owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 29 września (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza zachm.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. Wypowiedziano w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 30 m., 70-ta 29,60 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—. m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,30 mrk., 70-ta 29,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 28 września 1894.

Pszenica 120—122 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 92—100 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 90—100 mrk., dla browarów 105—122.

Groch na paszę 100—110 m., wrzący 135—145 m

Owies 100—110 mrk.

Okowita 31,50 m.

Wrocław, 28 września 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	00	12	70	12	50	12	00	11	70	11	20
Pszenica żółta	12	90	12	60	12	40	11	90	11	60	11	10
Żyto	11	20	10	90	10	80	10	60	10	40	9	70
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	10	10	10	9	90
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	10	10	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 28 września. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 11,30 cukier ziarn. excl. 88% 10,65. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 8.10, Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. —,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 24,75, miel. Melis I z beczką 23,—. Spok. Cukier surowy l. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 10,35— płac.. 10,75— zżd., październik 10,22½ pł., 10 25— zżd., listopad-grudzień 10,20— płc. 10,20— żżd., styczeń-marzec 10,25— płac., 10,30— zżd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 538,000 ctr.

Hamburg, 28 września. — Okowita stalej, wrzesień-październik 19⅞ żżd., październik-listopad 19⅞ żżd., listopad-grudzień 19⅞ zżd., kwiecień maj 20⅜ żżd. — Kawa good average Santos za wrzesień ——, za grudzień 68¾, za marzec 65¾, za maj 64¾. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 28 września 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. w. Cels.
Belmullet	771	W.	2	bez chmur	9
Aberdeen	773	Płn Z.	3	pół zachm.	9
Chrystiansund	771	PłdW	1	zachm.	6
Kopenhaga	757	Płn.Płn W.	3	zachm.	6
Sztokholm	759	Płn.Płn.W.	4	deszcz	6
Haparanda	767	Płd W	2	zachm.	3
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	764	Płn	1	zachm.	6
Cork. Quenst.	769	W.Płd.W.	5	pogodnie	14
Cherbourg	770	Płd.W.	3	pół zachm.	11
Helder	765	Płn.Płn Z.	6	pochmurno	11
Sylt	762	Płn.Płn.W.	4	pogodnie	7
Hamburg	760	n.Z	4	pół zachm.	6
Swinoujście[1])	756	Płd.Z.	5	pochmurno	8
Nowyport	758	Płd.	1	bez chmur	7
Kłajpeda	757	Płd.Płd Z.	2	pochmurno	11
Paryż	770	Płn.W.	1	bez chmur	6
Monaster	764	Płd.Z.	2	pochmurno	7
Karlsruhe[2])	768	Płd Z	4	bez chmur	8
Wiesbaden	766	Płd Z.	2	pochmurno	10
Monachium[3])	768	Z	5	pogodnie	8
Kamienica	764	Z.Płd Z.	4	pogodnie	7
Berlin	769	Z.Płn Z.	5	deszcz	8
Wiedeń	765	Z.Płn.Z.	2	pochmurno	11
Wrocław	763	Płd.Z	3	bez chmur	8
Ile d'Aix	764	W.	4	pochmurno	13
Nica	762	W.	3	pogodnie	15
Tryest	761	spokojnie.		pochmurno	18

[1]) Rano deszcz. [2]) Wczoraj deszcz. [3]) Nocą deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
28. Po połud. 2	753 7	Z. orzeźw.	dosyć pog.	+10,0
28. Wiecz. 9	754,8	Z. słaby.	zachm[1])	+ 6 7
29. Rano 7	756,5	PłdW. lekki.	pochmurno[2])	+ 5,6

[1]) W południe i po południu deszcz; o godz. 4½ wielka tęcza. [2]) Drobny deszcz.

Dnia 28 września maximum ciepła + 11,5° C
„ 28 „ minimum „ + 6,5° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 29 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica słabiej		
na wrzesień	128 50	127 —
na październik	127 75	127 —
Żyto twier.		
na wrzesień	119 75	119 70
na październik	110 50	110 —
Oléj rzep. spok.		
na październik	43 20	43 10
na maj	44 10	44 10
Okowita spok.		
eksportowa	31 80	31 90
na wrzesień	35 90	35 90
na październik	35 70	35 70
na listopad	35 —	36 —
na grudzień	36 40	36 30
na maj	37 90	37 80
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień	123 75	123 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	450	2600
okowity kw. eksp.	1,000	30,000
„ „ spoż.	0,000	0 000

	27	28
Niem. 3% poż. pań.	94 50	94 20
Consol. 4%	105 40	105 40
Consol. 3½%	103 25	103 10
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	99 80	99 80
Pozn. listy rent.	— —	104 30
Poznań. oblig.	99 50	99 60
Nowa Pozn. poż.	— —	99 —
Austr. banknoty	164 20	164 10
Austr. renta srbr.	95 50	95 50
Ros. banknoty	219 20	219 25
Ros. listy zastaw.	103 20	103 10
Pols. 4½% l. zas.	68 60	68 50
Węg. 4% renta zł.	99 90	99 90
Węg. 4% „ kor.	93 70	93 50
Aust. kred. akcye	224 70	224 40
Lombardy	45 —	45 50
Disconto com.	204 70	203 90
Usposobienie: twierdz.		

Szczecin, 29 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica niezm.		
na wrzes.-paźdz.	123 —	122 —
na kwiecień maj.	131 —	130 50
Żyto niezm.		
na wrzes.-paźdz.	111 —	111 —
na kwiecień-maj.	116 75	116 75
Oléj rzep. spok.		
na wrzesień	43 50	43 50
na maj	44 —	44 —

	28	29
Okowita twier.		
w miejscu eksp.	31 80	31 80
na wrzesień	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 25	9 25

Dodatek.